Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— 5 „	—.30
Cyfrowe	— 5 „	—.70
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-68, ADMIN. 640-64

Nr. 239. **Warszawa, Środa 18 Października 1933 r.** **Rok X.**

Konsekwencje.

Po przejściu pierwszego wrażenia wywołanego krokiem Niemiec zaczyna się u państw pośrednio lub bezpośrednio interesowanych spokojniejsza ocena konsekwencyj kroku niemieckiego. Z radością przyjęte zostało wystąpienie Niemiec tylko w Japonji, która w naśladowaniu jej przykładu widzi zapowiedź powszechnego wyścigu zbrojeń. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe pendant do stanowiska Stanów Zjednoczonych przeciwnych zbrojeniom wogóle a dozbrajaniu się Niemiec w szczególności. O wiele oczywiście bardziej doniosłe jest zagadnienie wywołane krokiem Niemiec dla państw europejskich, przedewszystkiem zaś dla tych, dla których Niemcy stanowiły bardzo cenną podstawę dla ich własnych przedsięwzięć dyplomatycznych. Mocarstwem takiem są przedewszystkiem Włochy, które formalnie po wystąpieniu Niemiec stanęły przed dylematem, czy przyłączyć się do bloku anglo-amerykańsko-francuskiego i przypieczętować tem izolację Niemiec czy też sekundować w tej czy innej formie Niemcom. Jedno i drugie wyjście jest dla Włoch bardzo niedogodne. Przejście na stronę przeciwników Niemiec i spalenie mostów, jakie dotąd utrzymywano w kierunku Berlina oznaczałoby dla nich zajęcie pozycji drugorzędnej, pozbawienie się wszystkich korzyści, jakie im dawała dotąd w polityce międzynarodowej bardzo umiejętnie stosowana przez dyplomację włoską taktyka języczka u wagi. Opowiedzenie się po stronie Niemiec znaczyłoby znów wzięcie na siebie całego ryzyka związanego z tym skokiem w ciemność z tą pewnością, że ewentualne korzyści przypadną Niemcom. Nic dziwnego, że w tej sytuacji mówi się o próbach zastosowania tu czterech jako podawanego przez Włochy ratunku. Są jednakże głębsze i dalej idące powody, które nakazują Włochom ratowanie zaprzepaszczonych, jak się dziś zdaje bezpowrotnie, nadziei na jaki taki kompromis w sprawie rozbrojenia. Powody te — to wbrew wszelkim pozorom — obawa przed wzrostem zbrojeń Niemiec a co zatem idzie przed możliwym w Europie wyścigiem zbrojeń. Włochy z całego szeregu przyczyn nie mogą się zbroić aż infinitum; wolały wkładać swe środki finansowe w budowę floty powietrznej i morskiej a raczej podmorskiej jako najwięcej zapowiadających im korzyści a oszczędzać o ile się da na zbrojeniach lądowych. Program taki zapowiadał im wszelkie korzyści tylko na ten wypadek, gdyby udało się skłonić Francję do ograniczenia swych zbrojeń lądowych oraz do utrzymania w równowadze sił lądowych francuskich i niemieckich. Redukcja np. armji francuskiej do 200.000 z jednoczesnem dozbrojeniem się Niemiec do 200.000 była dla Włoch wyjściem niemal że idealnem, bo pozwalała im przy zatrzymaniu swej armji na dotychczasowej prawie stopie odgrywać rolę arbitra wobec dwu wielkich potęg lądowych Europy a zarazem oszczędzone w ten sposób kapitały zużytkowywać gdzieindziej. Jeśli projekty rozbrojeniowe upadną, jeśli Niemcy zaczną się „dozbrajać" do pół miljona ludzi czy rozbudują swe siły lądowe w innym kierunku, Włochy będą miały do wyboru albo zejście na plan drugi albo podjęcie bardzo kosztownego wyścigu o niewiadomym wyniku.

Bardzo skomplikowana stała się również sytuacja zagraniczna Węgier zwłaszcza wobec kursu nadanego polityce węgierskiej przez obecny gabinet gen. Gömbösa. Kurs ten przytrzymaniu się dawnej orjentacji włoskiej był oparty jednak o podtrzymywanie dobrych stosunków z Niemcami, po których w szeregu kwestyj spodziewano się pomocy, zwłaszcza na terenie Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej. Zniknięcie stamtąd Niemiec przekreśla te rachuby a opuszczenie Ligi i konferencji przez Węgry wydaje się nieprawdopodobnem, chociażby z tego powodu, że pociągnęłoby to dla nich znacznie cięższe konsekwencje niż dla Niemiec w szczególności zaś naraziłoby Węgry Anglji, czego w Budapeszcie stanowczo sobie nie życzą. Co zrobiłyby Węgry na wypadek, gdyby Włochy zechciały naśladować Niemcy, to inna kwestja, ale kwestja ze względu na wyżej nakreślone interesa Włoch mało narazie aktualna.

Jak z tego widać, Niemcy krokiem swym spowodowały bardzo poważne trudności dla tych dwu państw, które, słusznie czy niesłusznie, uważają za na bardziej dla siebie obok Anglji przychylne w koncercie europejskim. Odnośnie do Anglji trudno oczywiście powiedzieć to samo, gdyż stosunek jej do konferencji rozbrojeniowej i paktu czterech był w dużej mierze skutkiem osobistej polityki Mac Donalda. Czy konsekwencje kroku Niemiec nie odbiją się na losach premjera angielskiego, o których od kilku miesięcy bardzo różnie mówiono, to wykażą najbliższe tygodnie. Na razie to jest pewne, że nawet najżyczliwsze dla Niemiec państwa nie znalazły jeszcze właściwego punktu wyjścia dla akcji w nowych stworzonych przez ich krok warunkach. Jeśli coś prawdy jest na pogłoskach, że krok Niemiec nie dokonał się bez wiedzy Włoch, widzących w tem próbę wyprowadzenia sytuacji międzynarodowej z zakamarków Ligi Narodów i konferencji genewskiej na gładki, jak sądzą, stół klubu czterech, to już dziś powiedzieć można, że był to krok o wiele ryzykowniejszy niż się to wydawało, nawet dla tych, przeciw którym wcale nie był wymierzony.

O zmianę traktatu trianońskiego.

Budapeszt 17 października.

(PAT) Według doniesień prasy z Londynu, wniosek Govera w sprawie zmiany traktatu trianońskiego w duchu zwrócenia Węgrom części obszarów, został dotychczas podpisany przez 151 członków angielskiej Izby Gmin.

Niemcy i Europa.

Chamberlain o ustąpieniu Niemiec z L. N.

Londyn 17 października.

(PAT) Neville Chamberlain przemawiając wczoraj w Nottingham oświadczył, że nie bardziej nie mogłoby przyczynić się do przywrócenia zaufania, jak przyjęcie konwencji rozbrojeniowej w formie zaproponowanej ostatnio w Genewie przez Simona. Skutkiem tego — powiedział Chamberlain — powinniśmy ubolewać z powodu kroku rządu niemieckiego, który wydaje nam się zbyt pochopny i fałszywy, ponieważ propozycje Simona, które spotkały się z poparciem nietylko Francji, ale także Stanów Zjednoczonych i Włoch, miały specjalnie na celu udzielenie Niemcom całkowitej równości traktowania po upływie pewnego uzasadnionego okresu czasu. Sytuacja wymaga najbardziej spokojnego rozważenia. Zachowajmy nasz sąd do czasu, aż nasi przedstawiciele będą mieli sposobność omówienia z reprezentantami innych krajów tego pożałowania godnego incydentu i drogi, którą należy obecnie pójść.

Ameryka umywa ręce.

Genewa 17 października.

(PAT) Delegacja amerykańska złożyła wczoraj wieczór deklarację, w której powiedziane jest: Jesteśmy w Genewie jedynie w celach rozbrojeniowych, będziemy radzi przyczynić się do tego. Nie jesteśmy jednak zainteresowani w stronie politycznej, czy jakiejkolwiek innej czysto europejskiej tego zagadnienia. Podkreślamy ponownie, że nie jesteśmy w jakikolwiek sposób sprzymierzeni z mocarstwami europejskiemi. Zgodność poglądów, jaka może istnieć, dotyczy wyłącznie rozbrojenia światowego. Jeżeli chodzi o kwestję, czy warunki dla kontynuowania obecnie wysiłków rozbrojeniowych są korzystne, czy nie, to musi ona być rozstrzygnięta przez Europę, a nie Stany Zjednoczone.

Należy uwolnić się od paktu 4-rech.

Paryż 17 października.

(PAT) Znany publicysta Bernus w „Journal des Debats" twierdzi, że należałoby zaprzestać zbytecznych rozmów, których rezultaty są nietylko bezskuteczne, ale i zgubne. Istnieją powody do tego, aby konferencja rozbrojeniowa nie kontynuowała swych obrad. Przytacza się argumenty za kontynuowaniem jej prac twierdząc, że po opracowaniu konwencji tekst jej przedstawi się Niemcom z tem, że mogą one do niej przystąpić kiedy zechcą. Ta procedura — zdaniem Bernus'a — jest niedopuszczalna. Niemcy bowiem, które obecnie po wycofaniu się z Genewy będą uzupełniały swe zbrojenia, mogłyby potem powrócić i skorzystać z tych ustępstw, któremi konwencja będzie naszpikowana. Z drugiej strony wysuwa się pakt 4-rech. Sen. Jouvenel, który w momencie zawierania paktu rzymskiego głosił, że dzięki temu Europa będzie miała zapewnionych 10 lat pokoju, twierdzi, że Francja, Anglja i Włochy powinny obecnie przypomnieć Rzeszy art. 3-ci paktu i nawiązać rozmowy między sygnatarjuszami paktu. Teza ta cieszy się podobno poparciem pewnych czynników angielskich oraz prawdopodobnie także Włoch. Idea ta — zdaniem Bernus'a — jest równie zła, jak i pomysł kontynuowania konferencji rozbrojeniowej, pakt 4-rech bowiem obliczony jest na zniszczenie traktatów. Należy skorzystać z okazji i uwolnić się od tego niebezpiecznego dokumentu.

Należy przeszkodzić zbrojeniu się Niemiec.

Paryż 17 października.

(PAT) Prasa poranna podkreśla konieczność niezwłocznego rozwiązania zagadnienia, wysuniętego przez gest niemiecki. Należy — zdaniem dziennika — znaleźć sposoby na to, aby konferencja rozbrojeniowa mogła przeszkodzić ponownemu zbrojeniu się Niemiec.

Zniżka walorów na giełdzie paryskiej.

Paryż 17 października.

(PAT) Giełda paryska wczoraj dopiero zareagowała na wiadomość o wycofaniu się Niemiec z Genewy. Okres 48 godzin, który minął od chwili opublikowania tej wiadomości spowodował, że reakcja giełdy nie była zbyt gwałtowna. Zebranie giełdy rozpoczęło się pod znakiem ogólnej zniżki papierów, które przeciętnie spadły od 2—5%. Zniżka ta jednak akcentowała się silniej w toku zebrania. Jedynie papiery zagraniczne spadały aż do zamknięcia giełdy. Z drugiej strony poszukiwano akcyj przedsiębiorstw metalurgicznych, które nawet poszły w górę. Dolar notowano przy otwarciu 18.35, przy zamknięciu 18.06 w stosunku do 17.16 przy ostatniem zamknięciu, funt szterling 81.75 przy otwarciu i 81.— przy zamknięciu w stosunku do ostatniego notowania przy zamknięciu 79.65. Frank szwajcarski notowano 4.94—4.95.

Nie spoczniemy dopóki nie odzyskamy „Korytarza".

Oświadczenie Goebbelsa.

Londyn 17 października.

(PAT) „Daily Mail" zamieszcza wywiad z Goebbelsem, który na zapytanie korespondenta, czy hitlerowcy gotowi są porzucić pretensje terytorjalne wobec Polski, oświadczył co następuje: Oczywiście nie możemy traktować „Korytarza" polskiego, jako urządzenia stałego, ale uważam, że niema w Europie środkowej takiej sprawy, któraby uzasadniała wojnę. **Nie spoczniemy, dopóki nie odzyskamy „Korytarza"**, ale mamy nadzieję odzyskać go drogą rokowań. Wydaje się to teraz niemożliwe, ale wiele niemożliwości stało się w Europie w ubiegłych latach rzeczywistością, a jedną z nich jest wzrost potęgi partji narodowych socjalistów w Niemczech.

Von Neurath o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów.

Berlin 17 października.

(Tel. wł.) Min. spraw zagranicznych v. Neurath złożył wczoraj wobec przedstawicieli prasy zagranicznej oświadczenie, w którem uzasadnia wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

Zaznaczył on, że w ubiegłą sobotę stało się w Genewie jasnem, że w kwestji bezpieczeństwa narodowego nie będzie Niemcom przyznane równouprawnienie. W ten sposób **odebrano Niemcom możliwość współpracy** w ramach instytucji genewskiej, tembardziej, gdy dano im do zrozumienia, że **nie przywiązuje się żadnej większej wagi do współpracy z obecnemi Niemcami.**

Min. v. Neurath rozwodził się dalej nad kwestją równouprawnienia zaznaczając, że **bez stosowania zasady równouprawnienia Liga Narodów nie może spełnić swojego zadania.** Poświęcając więcej uwagi sprawie rozbrojenia min. v. Neurath oświadczył, że usiłowano przeciw Niemcom utworzyć wspólny front w tem mniemaniu, że nie pozostanie im nic innego jak ustępstwo i rezygnacja.

Zdaniem ministra **dalsze prace konferencji rozbrojeniowej uniemożliwione zostały nie żądaniami niemieckiemi lecz stanowiskiem strony przeciwnej.**

Nowy plan rozbrojenia nie zawiera dla państw uzbrojonych żadnych wiążących zobowiązań odkładając pozatem rozbrojenie na 4 lata, uzależniając wykonanie układu od dodatniego wyniku kontroli, która zaś skierowana jest wyłącznie przeciw Niemcom. Niemcy 5 lat bezowocnie wskazywały na prawdziwą drogę do rozbrojenia. Zapowiadano, że w przemówieniu swojem sir Simon zajmie bardziej pojednawcze stanowisko wobec Niemiec. Niemcy czekały na tę mowę i doznały nowego rozczarowania.

Obecnie głos ma strona przeciwna. Von Neurath zapewnia, że wszelkie poważne propozycje rozbrojeniowe będą z całą gotowością przez Niemcy rozważane. **Niemcy są nadal gotowe do porozumienia na zasadzie pełnego równouprawnienia.**

Posłuszeństwo w Niemczech.

Berlin 17 października.

(PAT) Podczas manifestacji związku urzędników nadreńskich oraz organizacji dla popierania Niemców zagranicą, odbytej w Kolonji przy udziale 80.000 uczestników, wygłosił przemówienie komisarz sprawiedliwości Rzeszy Frank, który oświadczył, że w Niemczech musi być wskrzeszony dawny system posłuszeństwa, jako podstawa dla przyszłego pokoju. Nikt nie wie, co przyniosą najbliższe dni, ale należy zachować bezgraniczną wierność kanclerzowi. Naród niemiecki miłuje pokój, ale może się stać tak, że Bóg wystawi na próbę tę jego miłość pokoju, jeżeli ludzie zawiodą.

Niema stronnictw w Niemczech.

Berlin 17 października.

(PAT) Ogłoszony został w prasie komunikat stwierdzający, że wybory do Reichstagu odbywać się będą tylko na jedną listę, a mianowicie narodowo-socjalistyczną, ponieważ wszystkie inne stronnictwa zostały rozwiązane, zaś tworzenie nowych jest zabronione. Jako ważne uznane będą tylko kartki, oznaczone przez głosujących krzyżykiem. Zmiana dotychczasowego licznika wyborczego nie jest zamierzana.

Cudzoziemcy w Niemczech będą nosili odznaki!

Berlin 17 października.

(PAT) „Deutsche Allg. Ztgl." wystąpiła z projektem, aby obywatele zagraniczni, bawiący w Niemczech, nosili specjalne odznaki, po których możnaby ich odróżnić jako obcych. Pozatem — zdaniem dziennika — konsulaty państw obcych powinny udzielić swym obywatelom pisemnych pouczeń, że flaga ze swastyką jest sztandarem narodowym Niemiec, który należy witać, względnie trzymać się zdala od pochodu.

Ochrona cudzoziemców w Niemczech.

Berlin 17 października.

(PAT) Pruski minister spraw wewnętrznych wystosował w drodze iskrowej do władz bezpieczeństwa okólnik, aby z całą bezwzględnością występować przeciwko atakowaniu obywateli zagranicznych przez elementy prowokatorskie. Minister wzywa ponownie wszystkie władze, aby pouczone zostały organy podwładne, iż obowiązkiem ich jest udzielać wszechstronnej ochrony publicznej obywatelom państw obcych, bawiących w Niemczech. O ile interwencja policji okazałaby się konieczna, należy postępować ze szczególną uprzejmością i ostrożnością. Minister poleca władzom porozumienie się z kierownictwem oddziałów szturmowych i Stahlhelmu, celem zastosowania wszelkich możliwych środków przeciwko atakowaniu cudzoziemców.

Aresztowanie holenderskiego dziennikarza.

Berlin 17 października.

(Tel. wł.) Przebywający w Niemczech z okazji procesu o pożar Reichstagu dziennikarz holenderski baron van Swindern, został dziś przedpołudniem aresztowany i zaprowadzony do prezydjum policji. Popołudniu został van Swindern zwolniony. Aresztowanie jego miało nastąpić naskutek doniesień, jakie miały wpłynąć do policji.

Aresztowanie hitlerowców w Austrji.

Wiedeń 17 października.

(PAT) Policja w Linzu dowiedziawszy się, że w pewnym domu odbywają się tajne zebrania narodowo-socjalistyczne, w których biorą udział spensjonowany porucznik armji austrjackiej Fritsch i były sierżant, przeprowadziła rewizję i znalazła wiele materjału obciążającego. Aresztowano szereg osób, przeciwko którym wytoczone będzie śledztwo o zdradę stanu.

Belgja umacnia swoje granice.

Bruksela 17 października.

(PAT) Od trzech dni Belgja żyje pod wrażeniem decyzji rządu Rzeszy. Cała prasa omawia szeroko echa tego wydarzenia zagranicą. Między innemi podkreśla się, że bezpośredniem następstwem kroku niemieckiego będzie natychmiastowe przyznanie przez parlament żądanych przez rząd 660 miljonów na fortyfikowanie granic wschodnich.

Aresztowanie terorystów włoskich

Rzym 17 października.

(PAT) Policja aresztowała 3 Włochów: Renato i Aldo Cianc'ów oraz Leonarda Buccigliniego, oskarżonych o działalność terorystyczną we Włoszech. Oskarżeni są sprawcami zamachu bombowego, dokonanego w dniu 25 czerwca br. w bazylice św. Piotra. Buccigliini zeznał, że otrzymał polecenie dokonania zamachu w bazylice św. Piotra oraz innych zamachów terorystycznych od Alberta Cianca w Paryżu.

Przed otwarciem francuskiego parlamentu.

Paryż 17 października.

(PAT) W kuluarach Izby Deputowanych zaznaczyło się wczoraj poważne ożywienie w związku z dzisiejszem otwarciem sesji parlamentarnej. Leon Blum złożył na zebraniu komitetu wykonawczego sprawozdanie z rozmowy z premjerem Daladierem. Premjer Daladier odbył także konferencję z przewodniczącym grupy lewicy radykalnej na temat stosunku tej grupy do projektów rządowych. Sprawa ta będzie rozważana na posiedzeniu grupy. Większość deputowanych tego odłamu jest jednak zdecydowana głosować przeciwko nowym podatkom. Na posiedzeniu federacji republikańskiej poddano ostrej krytyce projekt rządowy zastrzegając się jednak, że definitywną decyzję grupa poweźmie wtedy, gdy będzie w posiadaniu tekstów rządowych.

Rada ministrów we Francji.

Paryż 17 października.

(Tel. wł.) Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki Rada ministrów, poświęcona sprawom finansowym i politycznym. Po przyjęciu szeregu projektów ustaw w sprawie uzdrowienia finansowego i gospodarczego, większą część posiedzenia wypełniło sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Jak z kół poinformowanych donoszą, między premjerem Daladierem a interpelantami w sprawie polityki zagranicznej osiągnięto porozumienie, wedle którego dyskusja nad polityką zagraniczną ma się odbyć dopiero w dniu 27 b. m.

Z podróży litewskiej.

VII.

Jelgava i Ryga.

Nie udało się moim przyjaciołom litewskim uzyskać na mój paszport pozwolenia na przejazd bezpośredni do Polski, może nie dość umiejętnie zakrzątnęli się około tego, powiedziano, że takiego pozwolenia udziela się tylko wyjątkowo, i to wyłącznie Litwinom. Zresztą nie smuciło mię to, zyskałem bowiem sposobność choćby pobieżnego zwiedzenia Łotwy. Pociąg wychodzi z Kowna przed jedenastą, jest w Jelgavie (Mitawie) ok. 7 wieczorem, podług wschodnio-europejskiego czasu. Pojechałem zaopatrzony w list polecający do ks. Jasenas, proboszcza jelgawskiego, historyka sztuki, autora szeregu dzieł w tym przedmiocie. Korzystam tutaj ze sposobności, aby mu wyrazić wdzięczność za oprowadzenie po mieście, umiejętne pokazanie i wprowadzenie do Muzeum, wówczas właśnie zamkniętego. Wizę otrzymałem w Kownie na cztery dni w łotewskim konsulacie kosztem 1 lata lub 2 litów, 1 lat jest mniej niż dwa lity, ale Łotysze dbają o swoją walutę. Pociąg dość pusty, w drugiej klasie do Szawel jechali jeszcze jacyś starsi państwo Rosjanie, potem już nikt zgoła. Pociąg mija Kiejdany, których już nie miałem czasu zobaczyć. Na granicy pomiędzy Litwą a Łotwą ciągną się rozległe bory, wogóle lasów jest jeszcze dużo w obu krajach, mimo rabunku niemieckiego podczas wojny. Krajobraz łotewski różni się od litewskiego na korzyść, widać większą cywilizację. Szosy daleko liczniejsze, coprawda często także bez drzew, zabudowanie solidniejsze, nieraz murowane, obwiedzione parkanem. Ludzie ubrani porządniej, wozy większe, szybko i pojedyńczo biegnące po drogach, nie jak na Litwie albo na kresach polskich wlokące się długiemi sznurami. Te same wiatraki urozmaicają widok. Ale kościołów tak częstych na Litwie, tutaj niemal nie widać, od granicy do Jelgavy niema ani jednego, także lateranskiego; Łotwa jak wiadomo, poza dawnemi polskiemi Inflantami, jest protestancką.

Dworzec w Jelgavie obszerny, większy od jakiegokolwiek litewskiego poza Kownem. Miasto samo liczy do 40.000 mieszkańców. Ongi stolica książąt kurlandzkich, potem zimowa siedziba baronów bałtyckich, na każdym kroku zdradza ślady zamożności, przeważnie wczorajszej, Łotwa bowiem należy do krajów, ciężko dotkniętych kryzysem. Ulice posiadają po części bruk kostkowy, domy bądź murowane, bądź drewniane, ale i te mają bardzo porządny wygląd, są jedno- lub dwupiętrowe, z dekoratywnemi półkolumnami empirowemi, przeważnie po pożarach na początku w. XIX budowane. Nad rzeką Aa ciągnie się cała ulica pałaców baronowskich, dziś opustoszałych i na inne cele obróconych, — gdzie przed wojną wrzało szumne życie zimowych sezonów. Kościół katolicki nowy nie przedstawia nic szczególnego poza dwoma dawniejszymi ołtarzami z w. XVIII. Kościoły ewangelickie wystawiono dopiero za czasów reformacji w XVII w. Miasto położone nad spławną Aą, przyozdobione licznemi ogrodami. Na skwerze przed dworcem posąg wolności: Łotysz zabijający niedźwiedzia (czytaj barona Niemca).

Największą osobliwość Jelgavy stanowią pałac książęcy i Muzeum miejskie. Pałac, dzieło Rastrellego z końca w. XVIII, stawiany dla Birena, uderza swojemi rozmiarami, niemal Louvre przypominającemi. Złupiony podczas wojny przez Niemców, wypalony i zniszczony przez bandy Bermondta, teraz doczekał się restauracji. Nie jest jeszcze ukończona, same dachy kosztowały 5 miljonów. Budowany w regularny kwadrat z dziedzińcem cour d'honneur pośrodku. Za czasów rosyjskich, pomalowany brzydko na jaskrawy żółty kolor, służył za siedzibę gubernatorów. Teraz po odnowieniu będzie mieścić część uniwersytetu.

Po Muzeum oprowadzał nas dyrektor Dr Gothard, rodzony Jelgawczyk, oddający się w chwilach wolnych od zajęć urzędowych bibliotece a będący specjalistą w tekstach etjopskich Pisma św., któremu wyrażam tutaj także gorące podziękowanie, ile że dnia tego Muzeum było zamknięte, a on sam zajęty z powodu robót wewnętrznych. Zbiory zawierają bogatą galerję portretów książąt kurlandzkich, między któremi jednak brakuje Franciszki Krasińskiej, jedna z najbogatszych na świecie kolekcyj pamiątek masońskich wraz z obfitem archiwum. Nie brak oczywiście i cesarzy rosyjskich a także kilku królów polskich, suwerenów Kurlandji, od Zygmunta Augusta począwszy. Także piękną bibljotekę zawiera Muzeum, jedną z najbogatszych na Łotwie, z średniowiecznemi Livres d'heures francuskiemi i kilku wspaniałemi Napoleonianami, które przyjeżdżał oglądać poseł francuski z Ryi. Zarząd Muzeum pozostaje w stałym kontakcie z krakowską Akademją Umiejętności.

K.

Książeczka oszczędnościowa P.K.O. to nienaruszalny fundament spokojnej przyszłości

Odezwa Księcia Metropolity Sapiehy w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi.

J. E. ks. Meropolita krakowski, Adam Sapieha, wydał odezwę w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi, treści następującej:

Obchody uroczyste, jakie odbyły się po całej Polsce ku czci królowej Jadwigi, a ostatnio wobec całego Episkopatu polskiego i tysięcznych rzesz zgromadzonych u stóp Jasnej Góry — wręczenie mi próśb o wniesienie do Stolicy św. gorącego pragnienia, by ona była policzoną do grona świętych, zniewalają mię do odezwania się w tej sprawie do katolickiego społeczeństwa polskiego. Nadewszystko musimy zjednać sobie błogosławieństwo Boże w tem przedsięwzięciu, a na to potrzeba byśmy wszyscy w Polsce gorąco zanosili o to modły. Musimy kołatać, by P. Bóg tym razem raczył już doprowadzić starania nasze do upragnionego celu, zaświadczyć znakiem Swej wszechmocy zgodność naszych pragnień z wolą Swoją.

Koniecznem jest dalej z naszej strony zbierać wszelkie szczegóły czy to jej życia, czy też kultu, jaki jej był oddawany od chwili jej zgonu. Wzywamy też wszystkich, by jeżeli co im jest wiadomem, dokładnie przesyłali pod adresem kurji arcybiskupiej w Krakowie.

Jak to już gdzieindziej powiedzieliśmy, ufamy mocno, że posiadamy przepiękne dowody nadzwyczajnych cnót naszej królowej. Podstawą, na której Kościół może oprzeć swój wyrok jest przedewszystkiem życie osobiste. Życie Jadwigi dojrzewało przez cały przeciąg jej ziemskiej pielgrzymki do coraz to wyższej doskonałości i cnoty, aż wkońcu przeszło w umartwieniu i ofierze z siebie w zupełne wyrzeczenie się w zjednoczeniu z wolą Bożą.

Zawiedzione nadzieje tych, co pragnęli wraz z jej ręką posiąść koronę, jak też i Krzyżaków, strojących się w gorliwość o rozszerzenie wiary, a łaknących tylko zdobyczy, były powodem obrzucenia jej wstrętnemi oszczerstwami. Na nieszczęście oszczerstwa te znalazły i w Polsce wiarę, lub też takich, co je powtarzali dla interesu, a nie zamilkły do dzisiaj i dlatego jesteśmy zmuszeni o nich mówić. Nie obroniło królowej współczesne „odszczekanie publiczne oszczercy", ani coraz bardziej rosnąca miłość i cześć narodu. Nie umiano się zdobyć na rozstrzygające odparcie nieprawdy. Dopiero dzisiejszym wybitnym historykom naszym zawdzięczamy stanowcze wyjaśnienie sprawy jej małżeństwa z Władysławem Jagiełłą, które Stolica św. zbadała i uważała zawsze za ważne.

P. Bóg doświadczając Jadwigę cierpieniami, prowadził ją drogą uświęconą przez Chrystusa Pana, która stała się drogą uprzywilejowaną świętych. Jak to bywa u tych dusz wybranych, gdy one udoskonalone są ogniem boleści i męką krzyżów — równocześnie dzieła przez nich podjęte Bóg błogosławi i daje im nadzwyczajne powodzenie. Tak też było w życiu Jadwigi; sama krzyżami dotknięta, rzuca podwaliny i kreśli wielkie linje swych przedsięwzięć, których nawet nie ma zadowolenia oglądać, gdy dojrzeją — ale one rozwijają się po jej śmierci i przetrwają wieki. Ona położyła fundament pod nawrócenie i połączenie z Litwą, ale dopiero zwycięstwo grunwaldzkie je ustala i zabezpiecza. Ona pracuje nad ożywieniem Akademji Jagiellońskiej i na ten cel oddaje wszystko co posiada, ale dopiero jej małżonek po jej zgonie wykonuje jej zlecenia. Ziemie ruskie przez nią włączone do państwa polskiego, ale dopiero po długich latach dochodzi tam do unji Kościoła wschodniego.

Królowa Jadwiga działa z najwyższych pobudek, kieruje nią miłość Boża i ludzi, a nie szuka łatwych i szybkich sukcesów dla własnej chwały. Jej działalność jest pracą apostolską, nie zwycięstwem oręża i siły. A nie łatwo znaleźć kogo, ktoby tyle dusz zyskał Chrystusowi i Kościołowi. Jak jaśnieje cnotami osobistemi, tak też jest wzorem postępowania królewskiego i politycznej działalności wedle zasad Chrystusowych. Jako królowa — a godność tę wykonywała i po ślubie — przestrzega we wszystkiem sprawiedliwości w rządzeniu; istnieją wyroki sądowe, w których ona broni jej zachowania. Jest jednak i matką swego narodu z miłością otaczając najbiedniejszych i przychodząc im z pomocą. Zdając sobie sprawę, że potęga i powodzenie państwa przedewszystkiem na wysokim poziomie umysłowym i moralnym poddanych polega, przyswaja narodowi kulturę chrześcijańską zachodu. Jako prawdziwa chrześcijanka usilnie stara się o zachowanie pokoju z państwami sąsiedzkiemi, podbija narody nie wojenną wyprawą, ale braterstwem narodów i siłą prawa działa, by im przysporzyć dobrobyt, ochronić od niebezpieczeństw. Wcielała wzniosłą ideę pokoju Chrystusowego w Królestwie Bożem na świecie w swe panowanie i w swej działalności na całą ludzkość, która jedynie idąc za jej wzorem osiągnąć może owoce upragnionego pokoju, uzyskać nawrót z dziś trapiącego ludzkość niebezpieczeństwa popadnięcia w zdziczenie.

Zebrawszy pokrótce parę myśli, jakie były rzucane wśród uroczystości naszej królowej, widzimy, jaką wspaniałą postać mieliśmy na naszym tronie i jak zasłużonem będzie staranie nasze, by ją wynieść na ołtarze. Przedstawia ona nam doskonały typ prawdziwej chrześcijanki, mądrej, wiernej przykazaniom Bożym królowej, dobroczynnej matki narodu i ludzkości. Gorliwie więc musimy zabrać się do zebrania i przedstawienia materjału koniecznego a ufamy, że całe społeczeństwo nasze będzie w tem pomagało.

Dan w Krakowie, dnia 10 października 1933 roku, w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem.

† *Adam Stefan Sapieha* Książę Arcybiskup.

KRONIKA.

Warszawa 18 października.

— Kalendarz na środę: św. Łukasza. Wschód słońca 5.50, zachód 16.28; wschód księżyca 4.47, zachód 15.43.

OGÓLNA.

— Dziennikarze polscy w Rydze. Wczoraj wyjechała do Rygi wycieczka przedstawicieli prasy polskiej. Wycieczka ta stanowi oficjalną rewizytę prasy polskiej na wizytę dziennikarzy łotewskich w Polsce. W skład wycieczki wchodzą: Mieczysław Obarski z PAT-nej, Bohdan Witwicki z „Gazety Polskiej", Teofil Bernard Syga z „Gazety Warszawskiej", Jan Gażewski z „Polski Zbrojnej", Adam Obarski z „Robotnika", Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz z „Kurjera Warszawskiego", Ludwik Czerwiński z „Expresu Porannego", Feliks Dangel z „Kurjera Porannego" i Józef Winiewicz z „Dziennika Poznańskiego".

— Wyjazd Walasiewiczówny do Ameryki. Wczoraj o godz. 12 w południe p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji znaną lekkoatletkę p. Stanisławę Walasiewiczównę, która 19 bm. opuszcza na stałe Polskę wracając do Ameryki.

— Wzrost bezrobocia. Według ostatnich danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 14 bm. wynosiła 206507 osób czyli o 3.942 osoby więcej aniżeli w tygodniu poprzednim.

— Premjowane wkłady oszczędnościowe. Dnia 16 bm. odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 30-te zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej. Po zł 1000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: 405, 2.330, 5.694, 5.999, 6.703, 7.525, 9.478, 12.974, 13.605, 13.842, 15.081, 15.911, 16.187, 20.851, 21.075, 22.473, 22.901, 28.244, 29.314, 30.240, 30.732, 31.692, 32.916, 33.257, 37.4332, 41.328, 44.187, 44.334, 45.862, 46.227.

— O umowę z lekarzami Kas chorych. Minister opieki społecznej Dr Hubicki przyjął delegację Związku lekarzy państwa polskiego oraz naczelnej Izby lekarskiej, która interwenjowała w sprawie wytycznych dla umów lekarzy Kas chorych.

MIEJSKA.

— 25-lecie kapłaństwa. Dn. 18 bm. przypada 25-lecie kapłaństwa ks. prof. Edwarda Detkensa, wikarjusza kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie. Z okazji tej uroczystości w dniu 22 bm. o godz. 10.30 odbędzie się w kościele akademickim Msza św., celebrowana przez Czcigodnego Jubilata z kazaniem ks. rektora Edwarda Szwejnica. Dzień ten będzie świętem całej młodzieży akademickiej, która licznem przybyciem uczci jubileusz swego przyjaciela i kierownika, prorektora kościoła akademickiego, jednego z pierwszych doradców Stow. Kat. Młodz. Akad. „Iuventus Christiana", moderatora Sodalicji Marjańskiej akademiczek, kapelana akademickiego chóru kościelnego „Ambrosianum", kapelana korporacji Aleteja, całem sercem biorącego zawsze udział we wszystkich poczynaniach młodzieży akademickiej stolicy.

— Walny zjazd Związku pracy obywatelskiej kobiet. Zarząd główny Związku pracy obywatelskiej kobiet zwołuje na dzień 29, 30, 31 października, 1 i 2 listopada br. II-gi walny zjazd delegatek Związku pracy obywatelskiej kobiet z całej Polski. Członkinie zamieszkałe w Warszawie, życzące sobie brać udział w zjeździe w charakterze gości, proszone są o zgłaszanie się w dniu 23, 24 i 25 października br. do zarządu głównego Związku pracy obywatelskiej kobiet przy ul. Nowogrodzkiej 23 m 5 w celu załatwienia formalności związanych z uzyskaniem karty uczestnictwa w zjeździe.

— Naczelna Rada strzelecka. W dniu 26 bm. o g. 10 rano odbędzie się w lokalu państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego posiedzenie Rady naczelnej Związku Strzeleckiego, która będzie obradowała nad aktualnemi sprawami organizacji strzeleckiej.

— Nowa świetlica strzelecka w Warszawie. W dniu 15 bm. odbyło się poświęcenie świetlicy oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego im. „Ochotniczej Legji Kobiet" przy Al. Jerozolimskich 48. Po poświęceniu lokalu ks. Morawiński przemówił serdecznie i treściwie do strzelczyń i licznie zebranych gości.

— Sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną „Tasiemki". W sądzie najwyższym rozpatrywana była wczoraj skarga kasacyjna wniesiona przez obronę Łukasza Siemiątkowskiego (Tasiemki) skazanego przez sąd apelacyjny na 2 lata więzienia za udział w bandzie terorystycznej. Sąd najwyższy pozostawił skargę kasacyjną bez rozpatrzenia wobec czego wyrok uprawomocnił się.

— Zamknięcie ul. Wierzbowej. W dniach od 18 do 24 bm. zamknięta zostanie dla ruchu kołowego ul. Wierzbowa ze względu na zmianę nawierzchni asfaltowej.

Z muzyki.

Jubileuszowy koncert kompozytorski K. Szymanowskiego.

Największy z żyjących kompozytorów, K. Szymanowski obchodził przed kilku dniami 50-lecie swych urodzin. Z tej okazji urządziła Filharmonja uroczysty koncert, poświęcony utworom jubilata, przeważnie powstałym w ostatnich latach (Pieśni Hafisa, Harnasie, Symfonja IV i dwa wyjątki z Litanji — po raz pierwszy wykonane). Jak wiemy, Szymanowski porzucił tony, któremi dotychczas podążał i z mgławic, oraz szerokich przestrzeni muzyki impresjonistycznej wszedł na drogę, pnącą się wśród krzesanic i głazów tatrzańskich, ukazując nam w całej okazałości ów bajeczny kraj krasnoludków. Jest więc w jego dzisiejszej muzyce, wiele pogody i optymizmu, wiele prężności, ale zarazem prostoty i przejrzystości.

Utwory powyższe odegrane zostały przez dzielną orkiestrę filharmoniczną pod dyr. G. Fitelberga, a Pieśni Hafisa odśpiewała prawdziwie artystycznie p. St. Korwin-Szymanowska.

Po pierwszej części koncertu urządzono jubilatowi, który wykonał w Symfonji part fortepianowy, wielką owację. Posypały się na estradę bukiety i kwiaty, a z audytorjum zabrzmiały rzęsiste oklaski pod adresem tego, który w służbie dla sztuki, dzierżąc wysoko jej sztandar, szczytnie spełnia swą misję ku chwale muzyki polskiej. *J. Gl.*

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 17 bm.:

1) Woronka, Sekunda.
2) Chapeaux bas, Bakarat.
3) Babinicz, Kartagina, Goto.
4) Kydonja, Figlarz, Złote Runo.
5) Izard, Dalajlama.
6) Lubar, Loridon, Ircha.
7) Defilada, Koncert, Giermek.
8) Royal Majesty, Malgas.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Niezatwierdzone wybory. Wybór prorektora tutejszego uniwersytetu, dziekana wydz. lekarskiego, prof. Wł. Koskowskiego, nie został zatwierdzony przez ministra oświaty. W tym tygodniu odbędzie się po raz czwarty wybór prorektora.

— Wycieczka dziennikarzy. Tutejszy oddział syndykatu dziennikarzy polskich urządza wycieczkę do Wiednia w dniach od 3 do 28 grudnia br.

— Śniegi w górach. W górach powiatu Skolskiego, a w szczególności na Paraszce i Magurze, spadły śniegi.

— Plaga wilków. W szeregu górskich miejscowości powiatu kołomyjskiego pojawiły się w ostatnich dniach większe ilości wilków. W gminie Kosmacz 3 wilki rozdarły łanię na oczach licznych widzów w bezpośredniem sąsiedztwie zabudowań gospodarskich. We wsi Kosmacz włościanie słyszeli krzyk rozdzieranej sarny i nad ranem znaleźli resztki skóry ze zwierzęcia. Gajowy lasów państwowych doniósł, że w odległości kilkuset metrów od leśniczówki w nadleśnictwie Szeszory wilki zadusiły krowę, pasącą się na łące.

Z POZNANIA.

— Komisarz rządu w Gnieźnie. Komisarzem rządu m. Gniezna mianowany został Dr Edward Lauterer.

— Nowy zarząd poznańskiego Związku Literatów. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie Związku Literatów Polskich w Poznaniu, na którem prezes Związku Bolesław Koreywo, a z nim członkowie zarządu zgłosili rezygnację. Nowym prezesem wybrano prof. Dra Tadeusza Granowskiego. W skład zarządu weszli ponadto pp.: Wanda Zembrzuska-Gurzyńska, Kazimierz Piekarczyk, Dr Zenon Kosidowski i Jan Sztaudynger.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— Wystawa Ochrony Przyrody w Białymstoku. Zarząd oddziału Ochrony Przyrody w Białymstoku organizuje w drugiej połowie listopada br. w Białymstoku wystawę ochrony przyrody. Wystawa obejmować będzie wszystkie działy ochrony przyrody. Otwarcia wystawy dokona prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Władysław Szafer przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Polsce. W czasie trwania wystawy odbywać się będą odczyty.

Rekonstrukcja gabinetu

Czytamy w „Kurjerze Polskim":

„...bezpośrednio przed ogłoszeniem dekretu o zwołaniu sesji budżetowej sejmu nastąpić ma rekonstrukcja gabinetu. Wedle pogłosek dotyczyć ona będzie w pierwszej linji ministerstwa sprawiedliwości, przyczem tekę tę obejmie podobno jeden z byłych premjerów pomajowych.

Rozpisanie nowych wyborów do rad miejskich w Wielkopolsce

Prezydent Poznania p. Ratajski otrzymał od wojewody Raczyńskiego reskrypt rozwiązujący Radę miejską i rozpisujący wybory na dzień 26 listopada br. Poznań będzie wybierał, — w myśl nowej ustawy samorządowej 60 radnych zamiast 64; miasto będzie podzielone na 9 okręgów i 131 obwodów wyborczych. Jednocześnie rozwiązał p. wojewoda Rady miejskie wszystkich miast wielkopolskich, mających więcej niżli 10 000 mieszkańców i rozpisał nowe wybory na 26 listopada br.

Ruch ludności

Główny Urząd Statystyczny ogłosił prowizoryczne dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za II-gi kwartał 1933 roku. Według tych danych zarejestrowano w wymienionym kwartale 55.694 małżeństw, 217.274 urodzeń, 113.153 zgonów, w tem 24.572 zgonów niemowląt; przyrost naturalny ludności wyniósł więc 104.121. W drugim kwartale ubiegłego roku było natomiast: 54.988 małżeństw, 218.108 urodzeń, 112.754 zgony (w tem 26.993 zgony niemowląt) i 105.354 przyrostu naturalnego.

Spadek urodzeń w porównaniu z rokiem ubiegłym zaznaczył się o wiele słabiej, niż w I-szym kwartale b. r., w którym liczba urodzeń spadła z 254.864 w 1932 roku na 220.291 w r. 1933.

Dla całego pierwszego półrocza 1933 roku liczba małżeństw zawartych zmniejszyła się w porównaniu z pierwszem półroczem ubiegłego roku o 808 (0.6%), liczba urodzeń o 35.407 (7.5%), liczba ogólna zgonów wzrosła o 9.363 (3.9%), liczba zgonów niemowląt o 2.136 (3.8%), zaś przyrost naturalny zmniejszył się o 44.770 (19.5%).

W przeliczeniu na 1.000 mieszkańców (w stosunku rocznym) dane za I-sze półrocze dają następujące liczby (w nawiasach podano odpowiednie liczby za pierwsze półrocze ubiegłego roku): małżeństw 8.5 (8.6), urodzeń 26.9 (29.5), zgonów 15.5 (15.2), przyrostu naturalnego 11.4 (14.3); zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych było 13.2 (12.2).

Nowe eksponaty na wystawie Sobieskiego na Wawelu.

Na wystawę Jana III. na Wawelu nadesłał p. Stefan Piłsudski w Warszawie, portret z czasów Jana Sobieskiego, przedstawiający Jana Kazimierza Piłsudskiego, Chorążego Parnawskiego i Podczaszego Grodzieńskiego, żyjącego w latach 1640—1710, protoplastę rodziny Piłsudskich. Portret ten oglądał na wystawie, w czasie swego pobytu w Krakowie, Marszałek Piłsudski. Ponadto Jerzy ks. Lubomirski z Rozwadowa przysłał świeżo dwa przepyszne czapraki z herbami książąt Lubomirskich i hełm gwardji pałacowej książąt Lubomirskich.

W ten sposób wystawa, ostatnio wzbogacona nowemi nabytkami, przedstawia dla wszystkich, którzy jej dotąd nie widzieli, szereg niezwykłych atrakcyj i zwiedzenie jej jest poniekąd obowiązkiem każdego Polaka.

Wyrok w rozprawie tarnowskiej

Trybunał w Tarnowie sądzący 39 włościan, oskarżonych o branie udziału w dniu 20 czerwca w zajściach we wsi Nockowej, zakończonych krwawem starciem z policją ogłosił w poniedziałek wyrok. Oskarżony Ferdynand Kiciński skazany został na 2 l. więzienia, Józef Kozioł i Andrzej Toś po 10 mies. w., Jan Worek 8 m. więz., Piotr Kozioł 10 mies. więz., Walenty Szeliga 1 mies. aresztu. 20-tu oskarżonych uniewinniono, a 13-tu wymierzono kary od 3 do 4 mies. więzienia. Sąd w motywach wyroku oparł się na przewodzie sądowym i świadkach dowodowych i zastosował łagodny wymiar kary z uwagi na to, że oskarżeni byli ślepem narzędziem w ręku organizatorów.

Z trybuny i prasy.

Siewcy niezadowolenia.

Wobec coraz bardziej wzmagającej się zawieruchy paneuropejskiej, kwestja uporządkowania wewnętrznego staje się zadaniem bodaj czy nie najważniejszem i najbardziej palącem. Na jeden z odcinków tej kwestji na rozumną i uczciwą „opozycję" zwraca uwagę „Gazeta Polska", podkreślając jej konieczność, bo każdy czyn jest wyborem między szeregiem możliwości, a im bardziej świadomym jest wybór — tem lepiej.

Ale — aby wybierać trzeba przeciwstawiać. Tem jaśniej, tem pewniej, tem wyraźniej można wybierać — im bardziej ścisłe, dokładne, przejrzyste są przeciwstawienia. Nawet odrzucony pogląd ma wówczas znaczenie. Niestety, na to, aby coś odrzucić, to „coś" musi przedtem istnieć. Nieszczęście zaczyna się wtedy, gdy owo „coś" nie istnieje.

Można wybierać między poglądem i poglądem, ale nie można wybierać między poglądem — i krzykiem. Można przeciwstawić myśli — inną myśl, ale nie można przeciwstawiać jej — jęku. Można się wahać między koncepcją i koncepcją — lecz nie można się wahać między koncepcją i frazesem.

Nasza opozycja w swem najbardziej czynnem uzewnętrznieniu jest i frazesową wyłącznie i demagogiczną. Nie jest to twórcza krytyka, lecz sianie niezadowolenia w imię nie rzetelnych potrzeb i korzyści ogółu, lecz w imię „politycznych potrzeb" partyjnych, nie w imię dążenia do „naprawy", lecz w imię dążenia do „władzy".

„Niezadowolenie wśród tłumów może rodzić się z objektywnych warunków kryzysu — niezadowolenie kierowników opozycji rodzi się z subjektywnego poczucia przegranej. Dlatego nawet „organizowanie niezadowolenia" przez niezadowoloną opozycję jest także politycznym fałszem. Bowiem nie następuje dla zmiany objektywnych przyczyn niezadowolenia zbiedzonych mas, ale dla zmiany subjektywnych aspiracyj opozycyjnych „patrjotów".

Największą wadą pomajowego regime'u — kończy „Gazeta Polska" — jest brak prawdziwej opozycji. To jest prawda. Pewne motorki życia zbiorowego — działające w normalnem społeczeństwie, jak regulujące bieg głównej maszyny równoważniki — w Polsce nie istnieją. Zamiast nich kręcą się jeszcze połamane, stare, zardzewiałe tryby pustej demagogji.

Rada ministrów.

Wczoraj popołudniu odbyło się 4 zkolei w ciągu ostatnich 2 tygodni posiedzenie rady ministrów. Intenzywne prace rady ministrów poświęcone są przedewszystkiem unormowaniu szeregu zagadnień natury administracyjno-organizacyjnej. Przyjęte przez radę ministrów projekty rozporządzeń dotyczą więc połączenia

JOHN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

3) (Ciąg dalszy).

Ola zwraca ku nim głowę i próbuje się uśmiechnąć. I patrz: dawni jego koledzy machają do niego kapeluszami.

Ale starszy parobek zatrzymuje wózek, podchodzi i chce Oli podać rękę. I potajemnie wciska mu do ręki liścik.

Poczem jadą dalej.

Do przesłuchania zawezwano też pułkownika. A staremu hardemu żołnierzowi głos tak dziwnie ochrypł na widok jego parobka stojącego między dwoma policjantami. Ola wyznał swą winę. Ale pułkownik mówił o nim w tak ciepłych słowach, posunął się nawet tak daleko, że wszystko to nazwał wybrykiem młodzieńczym. Gdyby miał w tej sprawie do gadania, to Ola zostałby zwolniony od kary.

Hm! Sędziowie zamienili spojrzenia. Niemniej słowa pułkownika zapewne przyczyniły się do tego, że Ola dostał tylko rok więzienia.

Pewnego późnego wieczora, kiedy pułkownik leżał już w łóżku, otworzyły się drzwi i weszła jego córka.

— Ojcze — zaczyna — muszę ci niestety powiedzieć coś, co sprawi ci ból.

— A więc? — Szuka poomacku zapałek, by zapalić światło, ale ona wyjmuje mu z ręki pudełko i siada na brzegu łóżka.

— Chodzi o to, by ci, co uwięzili Ola Vatne, nie złamali go ostatecznie.

— Elzo — co to ma znaczyć? Usiłuje poprzez mrok spojrzeć jej w twarz.

— To ma znaczyć, że postanowiłam wyjść za niego, gdy odzyska wolność.

Głowa pułkownika głębiej opadła na poduszkę. Powstała pauza. Wreszcie:

— Dziecko, czy ty śnisz?

— Ojcze, rozważyłam to dokładnie. Moja wina jest równie wielka jak jego. A jeśli mnie zechce, to wyjedziemy tak daleko, byś nie miał przez nas wstydu. Tedy wypowiedziałam.

Przesunęła mu ręką po czole i wyszła. — Elzo! — zawołał ojciec i dźwignął się na pościeli. Ale ona cicho wysunęła się za drzwi i zawarła je za sobą. Poczem kroki jej przebrzmiały w domu.

II.

Morten Kvidal wysiadł z parowca tam koło cypla, i mając za sobą fiord, a przed sobą parafję, wyruszył w kierunku lasu i torfowisk w pobliżu Lindehofu. Dwudziestopięcioletni młodzian, w ciemnem ubraniu kuczbajowem, bronzowym pluszowym kapeluszu i z tłomoczkiem na plecach. Bezwąsa twarz nie była tak ogorzała, jak możnaby się spodziewać w porze wiosennych robót polnych, ale bo też niemal całą zimę pracował w mieście jako stolarz.

Zielone świątki przypadały w tym roku bardzo wcześnie, zbocza okryte liściastemi drzewami teraz dopiero zalśniły jasną zielenią, pola leżały jeszcze czarne i wonialy nawozem. A teraz, kiedy śnieżne góry za fiordem rozżagwiły się w zachodzącem słońcu, cała parafja wydawała się jakby pogrążona w błękitny mrok, gdy tu i ówdzie zapłonęło jakieś okno. Wyszedłszy z lasu, ujrzał jezioro pośrodku rozległej doliny, i całkiem bezwiednie przystanął. Dziwne to bawić tak długo poza domem i wrócić nareszcie. Miał wrażenie, jakgdyby wszystko wokół wołało doń: należysz do nas. Wyżyny, jeziora, zagrody mówiły: witaj w domu. Zsunął z czoła kapelusz, obrócił się wokoło, zapomniał, że stoi w miejscu. Myśli jego zatonęły w tym krajobrazie, gdzie czuł się u siebie.

Dokoła widnieją wielkie domy i świecą budynkami, pomalowanemi na biało i czerwono. A całkiem wysoko pośród wzgórz, bystrem spojrzeniem dostrzega Kvidal swoje domostwo. Mieszka tam matka i pięcioro rodzeństwa, dokoła dworku ciągnie się też szmat obsianej ziemi, ale zabudowania są niestety szare i małe.

Ano, trochę talarów jednak uciułał. Przodkowie jego, jeden po drugim harowali tu jako chałupnicy, ale gdy kolej przyszła na niego, to nie chciał. Czy może winna była temu szkoła powiatowa? Ukończywszy ją chodził w zadumie, jakby przecierał oczy. Jak właściwie wygląda świat? Spójrz tylko, jak piękne są dwory zamożnych ludzi, a jak nieładnie wyglądają szare chaty biedaków! Ilekroć zbliżał się do swego domu, doznawał niejako uczucia wstydu. Zaciskał pięści: już tu kiedyś będzie inaczej. Nauczyciele szkoły powiatowej radzili mu, by kształcił się dalej. Nie! Książki były wprawdzie piękne, ale lepiej podobała mu się praca w stolarni i na polu i łące. Czy nie pisywał wierszy. Owszem, ale w ten sposób nie zrobi przecież z Kvidal wielkiego dworu, a to właśnie uważał za swoje zadanie życiowe.

Dopóty nalegał na ojca, aż namówił go do kupienia małej zagrody chałupniczej. Teraz był to już dworek, ale czyż budynki stały się przez to lepsze? Czyż nie zdawało mu się, jakgdyby wszystkie dziewczęta wciąż jeszcze mówiły: — Pochyl kark, pochodzisz tylko z chaty Kvidal! W dalszym ciągu napierał na ojca, aż pożyczył w banku jakąś kwotę, umożliwiającą wystawienie nowych budynków. Jeden z sąsiadów podpisał jako ręczyciel, drugi nie umiał pisać, lecz powiedział: — Możesz dać mój podpis gdzie należy. Ojciec to zrobił, ale po wypłaceniu pieniędzy przez bank, drugi sąsiad przestraszył się odpowiedzialności i cofnął przyrzeczenie. Powstał proces, ojca zasądzono jako fałszerza, ale w dniu, kiedy przybył po niego lensman, zastał w stodole martwego wisielca. Ojciec powiesił się w stodole.

Chłopak przystaje ponownie, przesuwa ręką po czole, gorzki uśmiech jawi się na jego ustach. Nie, zapewne, niewolnicy nie powinni marzyć, by stali się panami. Spójrzcie tylko, co się stało, gdy ojciec próbował dostać się nieco wyżej. Nie poszczęściło się. Runął z powrotem. Na śmietnik z nim. A panowie może się tem bawili i radowali. Ale tu stoi ktoś, w kim płonie żar i kto często śpi z zaciśniętemi pięściami. Musi się poszczęścić. Któregoś dnia Kvidal będzie dworem. Ojciec i dziadek i inni niewolnicy w przeszłości otrzymają zadośćuczynienie.

Pieniędzy! Przedewszystkiem potrzeba pieniędzy. Połów na Lofotach od czterech lat zawodzi raz po raz. Przez szereg miesięcy Morten chodził do stolarni w mieście, mieszkał w spelunce wychodzącej na podwórze, nie pozwolił sobie nigdy na najmniejszą przyjemność i odżywiał się marnie. Życie jego było tak szare, że chciało mu się płakać nad niem. I czy odłożył coś pieniędzy? Kilkanaście talarów, potrzebnych matce na zapłacenie podatków, rat w banku, na utrzymanie dla niej i dzieci. Dwór? Tak, dajcie tylko pieniędzy. Morten był człowiekiem, pragnącym je zdobyć pracą, ale czyż mógł robić więcej niż harować od rana do wieczora?

Na twarzy jego stale widniało napięcie silnej woli, oczy wypatrywały sposobu wyjścia, kroki jego przypominały uderzenia młota. Jakoś mu się uda, uda się, uda, któregoś dnia.

— U licha, ależ ci spieszno!

Morten odwrócił się. Za nim szedł nauczyciel Jo Berg, w szarem ubraniu kuczbajowem, w czarnym sztywnym kapeluszu, kurtka zapięta na wszystkie guziki jak u żołnierza, ciemne wąsy wydłużające się w obydwie strony. Jego jasnoszare oczy zdawały się śmiać bezustannie. Razem z Mortenem wyjeżdżał na połów ryb na Lofotach, pochodził z małego dworku po drugiej stronie jeziora, udało mu się pożyczyć pieniędzy, by wykształcić się na nauczyciela, nigdy jednak nie mógł dostać posady, gdyż jeszcze w seminarjum wypowiedział swoje zdanie o tem, czego tam nauczano. Teraz żył w domu, na łasce starych rodziców, pożyczał sobie nawet u nich pieniędzy na tytoń i wydrwiwał matkę, gdy wzdychała i prosiła i błagała, by się przecież nawrócił na prawdziwą wiarę i mógł nakoniec dostać jaką posadę. Najbardziej śmiał się z tych, co za niego ręczyli w banku — teraz musieli płacić procenta i zwrócić pożyczkę, ach tak, na świecie jest dość rzeczy, z których człowiek musi się śmiać.

— Idziesz z miasta? — pyta.

No tak, Morten nie może zaprzeczyć.

— Czy odwiedziłeś Ola Vatne w więzieniu?

W ciągu zimy Morten był tam parę razy. Ach Boże, Oli wiedzie się tak dobrze, jak sobie tylko można wyobrazić.

— A wiesz, że Eryk Foss przyjechał z Ameryki? Podobno prawdziwy Krezus, mówią ludzie.

To dobrze dla niego.

— Powinienbyś się z nim rozmówić. W jesieni, kiedy wyjedzie z powrotem, zabrałby z sobą trochę ludzi. (C. d. n.).

okręgowych urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej, połączenia państwowych urzędów pośrednictwa pracy z Funduszem Bezrobocia itd. Wszystkie te projekty mają na celu uporządkowanie pewnych odcinków administracji dla wprowadzenia niezbędnej oszczędności w gospodarce państwowej. — Pozatem na wczorajszem posiedzeniu rada ministrów zajmowała się prawem o zobowiązaniach oraz nowym kodeksem handlowym. Projekty te przygotowane przez grono fachowców z komisji kodyfikacyjnej opracowywane są obecnie przez właściwe czynniki rządowe. Poszczególne dekrety, których ostatnia serja zostanie w dniach najbliższych ogłoszona, opracowywane są pod osobistem kierownictwem właściwych ministrów. Toteż notowane od kilku dni w prasie pogłoski o zamierzonej jakoby rekonstrukcji gabinetu, wydają się całkowicie nieusprawiedliwione właśnie ze względu na owe wahe prace kodyfikacyjne.

Obrady sądu kartelowego.

Wczoraj w sądzie najwyższym toczyła się w dalszym ciągu rozprawa o rozwiązanie kartelu cementowego. Pierwszy przemawiał rzecznik „Centro-Cementu" adw. Altberg, który kontynuował wczoraj rozpoczęte wywody. Jako główny motyw swego zarządzenia podaje ministerstwo przemysłu i handlu umowy międzynarodowe i to, że przemysł cementowy brał od zagranicznych fabryk cementu odszkodowanie a nie eksportował. Tak — mówił adw. Altberg — otrzymywaliśmy je, ale za symulowanie zdolności do eksportu. Faktycznie bowiem w dziedzinie wywozu cementu nie mogliśmy nic zrobić poza psuciem interesu innym. Wolna konkurencja — zdaniem mowcy — w przemyśle cementowym to byłaby wielka uroczystość roztrwaniania majątku narodowego. Każdyby chciał w tej uroczystości uczestniczyć mając nadzieję, że on groźną walkę wytrzyma i pozostanie na rynku po zwalczeniu konkurencji. Zkolei przemawiał adw. Wellisz w imieniu wspólnoty interesów cementowni Firley i Solvay **oraz adw. Lichtenbaum** w imieniu wspólnoty interesów cementowni „Wysoka" Goleszów, Szczakowa i in., którzy wykazywali, że umowa tych cementowni niema charakteru kartelowego. Dr Kutten, prezes Centro-Cementu zrzekł się głosu.

Dalszy ciąg rozprawy i prawdopodobnie wyrok we wtorek.

Kara za naruszenie przepisów standaryzacyjnych.

Ministerstwo przemysłu i handlu naskutek ciężkiego **wykroczenia przeciwko** przepisom standaryzacyjnym odebrało poczynając od dnia 6 listopada br. kontyngent eksportowy fabryce bekonów w Gniewie. Zarządzenie to spowoduje w konsekwencji unieruchomienie fabryki. Jest ono dowodem, że czynniki miarodajne nie tolerują wykroczeń pociągających obniżenie marki naszych towarów na rynkach zagranicznych.

Zmiana właściwości terytorjalnej sądów.

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalony został projekt dekretu p. Prezydenta Rzplitej o zniesieniu sądu apelacyjnego w Toruniu i sądu okręgowego w Włocławku.

Jednocześnie na mocy tego samego dekretu nastąpiły zmiany w granicach właściwości sądów apelacyjnych w Poznaniu i Warszawie oraz zmiany w granicach okręgów sądowych w Łodzi, Włocławku i Toruniu. Sąd apelacyjny w Toruniu zniesiony został jako najmniejszy pod względem liczby ludności i rozpatrywanych spraw a terytorjum podległe dotychczas jego rzeczniztwu włączone zostało do okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu. Okręg sądu okr. w Kaliszu wyłącza się z okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie i włącza się go do okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu ze względu na znacznie lepszą komunikację ziemi kaliskiej z Poznaniem niż Warszawą. Wobec zniesienia sądu okręgowego w Włocławku okręgi sądów grodzkich w Aleksandrowie, Brześciu Kujawskim, Chodczu, Radziejowie i Włocławku włącza się do właściwości sądu okręgowego w Toruniu. Okręg sądu grodzkiego w Kutnie do sądu okręgowego w Łodzi a okręg sądu grodzkiego w Lipnie do sądu okr. w Toruniu.

Sprawy wszczęte w zniesionych sądach i nie ukończone do 1 września br. będą przekazane sądom według właściwości ustalonej w nowym dekrecie.

Państwowa rada komunikacyjna.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady ministrów uchwalony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o przekształceniu państwowej Rady kolejowej na państwową Radę komunikacyjną. Przekształcenie to pozostaje w ścisłym związku z rozszerzeniem zakresu działania ministerstwa komunikacji po przyłączeniu do niego szeregu agend ze zniesionego ministerstwa robót publicznych. Nowa Rada obejmie również opinjowanie spraw polityki drogowej, wodnej i lotniczej. Skład dotychczasowej Rady kolejowej uzupełniony będzie przez powołanie fachowców z tych dziedzin komunikacji a nadto przedstawicielami MSZ. oraz reprezentantami Związku miast i Związku gmin wiejskich. Rada podzielona będzie na 6 stałych komitetów.

Wyjazd min. Jurkiewicza do Genewy.

W dniu wczorajszym wyjechał do Genewy stały delegat rządu polskiego do Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy inż. Jurkiewicz. Minister Jurkiewicz weźmie udział w 64 sesji rady administracyjnej M. B. P. rozpoczynającej się 23 bm.

Posiedzenie komisji do spraw handlu.

Wczoraj odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem ministra Zarzyckiego pierwsze po przerwie letniej posiedzenie komisji do spraw handlu. W toku obrad zostały przedstawione tezy sfer kupieckich w sprawie projektu nowej ordynacji podatkowej. Tezy te zmierzają do utrzymania i rozszerzenia zasady udziału czynnika obywatelskiego w postępowaniu wymiarowem podatku dochodowego i od obrotu i zapewnienia komisjom odwoławczym charakteru sądów skarbowych. Biorący udział w obradach komisji przedstawiciel ministerstwa skarbu dyr. Michalski uznał, że wiele z przedstawionych przez sfery kupieckie postulatów da się zrealizować.

Wielki rajd samolotów sowieckich nad Polską.

Dowiadujemy się, że na najbliższe tygodnie projektowany jest wielki rajd samolotów sowieckich w liczbie 70 przez Europę. Trasa lotu, która prowadzić będzie m. in. przez Polskę, kończy się w Paryżu. Rajd sowiecki będzie zatem odpowiedzią na wizytę francuskiego ministra lotnictwa Cot'a w Moskwie i Kijowie. W przejeździe przez Polskę eskadra sowiecka zatrzyma się w Warszawie, gdzie zabawi według projektu 2 do 3 dni. W związku z tem już obecnie rozpoczęto w Warszawie przygotowania do przyjęcia gości sowieckich i zahandgarowania tak wielkiej ilości samolotów. Lądowanie aparatów odbędzie się prawdopodobnie na lotnisku na Okęciu, zaś hydroplany, które również będą uczestniczyć w rajdzie, będą wodowały na Wiśle, prawdopodobnie w porcie czerniakowskim. Dokładny program pobytu lotników sowieckich w Warszawie ustalony zostanie dopiero po powrocie szefa lotnictwa wojskowego pułk. Rayskiego z Bukaresztu.

Lotnicy polscy w Rumunji.

Bukareszt 17 października.

(PAT) Wczoraj oficerowie rumuńscy podejmowali lotników polskich wieczerzą. W wieczerzy wziął udział ks. Mikołaj, który wzniósł toast na cześć lotnictwa polskiego. Płk. Rayski złożył w dniu dzisiejszym wizyty ministrowi wojny i władzom wojskowym. Popołudniu w poselstwie polskiem odbył się obiad z udziałem ministra wojny, szefa sztabu generalnego oraz podsekretarzy stanu lotnictwa i spraw zagranicznych. Wieczorem Aeroklub rumuński wydał raut. Pokazy lotnicze odłożono do jutra wobec zapowiedzi przybycia króla Karola. Odlot polskiej eskadry wyznaczony został na czwartek.

Księża biskupi polscy na audjencji u Ojca św.

Z Citta del Vaticano donoszą, że Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej J. E. ks. biskupa Augusta Łosińskiego, ordynarjusza kieleckiego, ks. biskupa Kubinę, ordynarjusza częstochowskiego oraz ordynarjusza diecezji pińskiej ks. biskupa Bukrabę i sufragana tejże diecezji ks. biskupa Niemirę.

Zniesienie autonomji politechniki gdańskiej

Gdańsk 17 października.

(Tel. wł.) Prasa gdańska donosi, że na podstawie zarządzenia senatu gdańskiego zniesiony został dotychczasowy autonomiczny statut politechniki gdańskiej. Stworzono natomiast urząd kierownika politechniki, którym został mianowany na rok bieżący prof. Pohlhausen, należący do partji hitlerowskiej.

Boncour i Simon w Paryżu

Paryż 17 października.

(Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Paul Boncour przybył dziś do Paryża pociągiem genewskim razem z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem. Simon uda się dziś w dalszą podróż do Londynu samolotem.

Min Benesz w Wiedniu.

Wiedeń 17 października.

(Tel. wł.) Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Dr Benesz przybywa jutro w drodze powrotnej do Wiednia, gdzie zatrzyma się jeden dzień. Odbędzie on konferencję z kanclerzem Drem Dollfussem a później przyjęty zostanie przez prezydenta Miklasa.

Bomby cuchnące przeciwko faszystom

Nowy York 17 października.

(Tel. wł.) W Newark usiłowali narodowi socjaliści odbyć zgromadzenie, czemu jednakże robotnicy przeszkodzili, przez wrzucenie do sali bomb cuchnących. Uczestnicy zebrania w popłochu opuścili salę, zostali jednak na ulicy zatrzymani i pobici, przyczem 12 z nich odniosło rany.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Berlin 17 października.

(Tel. wł.) Na wstępie dzisiejszej rozprawy o podpalenie Reichstagu przewodniczący komunikuje o nagłym zgonie gener. konsula holenderskiego Knobela, który codziennie przysłuchiwał się rozprawie. Przewodniczący wyraził żal z powodu zgonu tak wybitnie objektywnego człowieka.

Wnioski prokuratora i obrony.

Zkolei nadprokurator domaga się oddalenia szeregu wniosków, m. in. dotyczących ustalenia alibi Dymitrowa. W sprawie wniosku o wezwanie świadków, przebywających w Rosji sowieckiej nadprokurator jest zdania, że zaproszenie ich przez sąd jest niemożliwe, gdyż zgodnie ze zwyczajami międzynarodowemi w tego rodzaju politycznych przestępstwach nie można korzystać z pomocy prawnej zagranicy. Wezwanie bezpośrednio świadków przez sąd mogłoby być uważane za ingerencję w zakres suwerenności prawnej innego państwa.

Dr Reichert broni wniosku wezwania świadków odwodowych, mających obalić zeznania panny Young, która czyniła przez lunetę obserwację Popowa i Tanewa. Przewodniczący zapowiada w tej sprawie decyzję na jutro. W czasie zeznań właściciela firmy stolarskiej, który pracował w Reichstagu, ustalono, że przy każdem krzesle na sali posiedzeń znajdowały się skrzynki do druków i że w skrzynkach tych — jak zaznaczył rzeczoznawca — podpalacz mógł umieścić materjały palne.

Świadek, którego przesłuchiwał Goering.

Garderobiany przy portalu drugim Kohls zeznaje, że na parę minut przed godz. 20 zauważył w swej garderobie okrycie Torglera. Chciał się zapytać, czy nie podać mu garderoby na górę i w tym celu zadzwonił do biura frakcji komunistycznej, jednakże nikt się nie zgłaszał. W chwilę potem zadzwonił do drugiego pokoju frakcji, lecz także się nikt nie zgłosił. Równocześnie jednak zawiadomił go człowiek od wyciągu, aby podał Torglerowi garderobę. — **Świadkowi wydało się to podejrzane, że z frakcji komunistycznej nikt się nie zgłaszał.** O g. 20.45 świadek poszedł do domu. Gdy sąsiad jego zawiadomił go, że się Reichstag pali, bezzwłocznie udał się do Reichstagu. Tam poszedł do obecnego w budynku Goeringa i **opowiedział swoje spostrzeżenia. Zabrany został do pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie zeznania powtórzył protokolarnie.**

Klapy wentylacyjne były zamknięte.

Kierownik techniczny Reichstagu, inżynier Risse opisuje techniczne urządzenie Reichstagu i oświadcza, że po pożarze stwierdził, iż wszystkie klapy wentylacyjne były zamknięte. Na zapytanie, czy w piwnicach nie zauważył jakich skrzyń z materjałem łatwo palnym, Risse oświadcza, że jedynie w hali maszyn znajdowały się skrzynie z mydłem, sodą i pakułami. Obcych skrzyń nie widział, ale mógłby ich nie dojrzeć. Stwierdza, że podziemnym korytarzem można się dostać do mieszkania prezydenta Reichstagu. Na pytanie Dymitrowa świadek stwierdza, że w czasie od końca stycznia przyjęto tylko dwóch nowych ludzi do służby.

Korytarz podziemny.

Maszynista Mutzka zeznaje, że pierwotnie istniał korytarz podziemny tylko między Reichstagiem a budynkiem maszyn, później zrobione zostało odgałęzienie do pałacu prezydenta Reichstagu, celem przeprowadzenia instalacji centralnego ogrzewania. W dniu 27 II. świadek nie zauważył nic podejrzanego. Świadek nie widział też, aby w dniu pożaru były w pałacu prezydenta Reichstagu zgromadzone bojówki hitlerowskie.

Bronzowa książka.

Nadprokurator Werner oświadcza, że „Książka bronzowa" oskarża prezydenta policji Heinesa z Wrocławia, porucznika Schultza i prezydenta policji w Poczdamie hr. Helldorfa, iż podziemnym korytarzem wprowadzili bojówki hitlerowskie do Reichstagu i wzniecili pożar. Dalej wymieniona książka twierdzi, że Goering i Goebbels byli inicjatorami tego podpalenia. Wobec tego stawia wniosek, aby wszystkich powyżej wymienionych przesłuchać w charakterze świadków, by w ten sposób dać im możność publicznego napiętnowania tych oszczerstw. Dymitrow wstaje i oświadcza, że w toku rozprawy słyszy bardzo częste powoływanie się na „Księgę bronzową", a ponieważ nie zna jej treści, prosi trybunał, aby mu dostarczono tej książki. Przewodniczący oświadcza, że w sprawie tej jutro udzieli odpowiedzi.

Trybunał postanowił przesłuchać Heincsa, Schultza i Helldorfa w piątek. Goering i Goebbels zostaną wysłuchani w terminie późniejszym, gdy trybunał rozpocznie rozważanie strony politycznej procesu. Rozprawę odroczono do jutra.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś „U mety", jutro uroczysta premjera **„Zemsty"** Fredry.

TEATR NOWY: Codziennie cieszącą się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**

TEATR LETNI: Dziś i codziennie **„Szkoła genjuszów"** z Kelłówną, Wesołowskim, Różyckim i in.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona".**

TEATR MAŁY: Dziś i codziennie **„Lulo".**

TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki p. t. **„Sawinkow".**

TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial".**

TEATR 8.30 (Filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**

CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego".**

TEATR POPULARNY: „Ciotka Karola".

TEATR ROZMAITOŚCI: Program składany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Morderca".

Radjo.

Koncert solistów.

Dnia 20 bm. o godz. 16.55 wystąpi w radjo: znana śpiewaczka operowa Liljana Zamorska oraz młody, uzdolniony pianista Stanisław Staniewicz. W programie arje z opery „Zaza", „Herodjada", „Iris" i „Dama Pikowa", oraz pieśni Ludomira Różyckiego, Szymanowskiego; repertuar p. Staniewicza zawiera m. innemi Fantazję D-moll Mozarta, „Danse lente" Francka i „Fantasie-Impromptu" Chopina.

Natan Milstein w koncercie symfonicznym.

Dnia 20 bm. o godz. 20.15 w piątkowym koncercie symfonicznym transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej weźmie udział młody o światowym rozgłosie skrzypek Natan Milstein, który w roku ubiegłym dał się poznać słuchaczom polskim. Odegra on zawsze chętnie słuchany Koncert Skrzypcowy Beethovena. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz Walerjan Bierdjajew pod dyrekcją którego wykonana będzie Uwertura „Lenora" Beethovena, oraz w drugiej części koncertu wspaniała, pełna blasku orkiestrowego Symfonja Skrjabina. Koncert poprzedzi słowo wstępne red. M Gliński.

Nekrologja.

Śp. Adolf Pomian-Racieski, właściciel majątku Krysk pow. błońskiego, lat 72, zmarł 16 b. m. Pogrzeb dnia 17 bm. na cmentarzu miejscowym o godz. 11 rano.

Śp. Henryk Kluszyński, Dr med., lat 63, zmarł 16 bm. Pogrzeb na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej we środę 18 bm. o 2 popoł.

Śp. Florjan Czaplicki, prokurent Banku Cukrownictwa, lat 54, zmarł 16 bm. Pogrzeb z kościoła św. Antoniego we czwartek 19 bm. o 10 rano.

Śp. Adam Dołęga-Dziedzicki, Dr med., właściciel majątku Klimontów, lat 81, zmarł 14 bm. Pogrzeb z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach we czwartek 19 bm. o 10 rano.

Śp. Edward Bogusławski, b. dyr. cukrowni, lat 80, zmarł 16 bm. Pogrzeb z kościoła św. Jakuba (ul. Grójecka) 18 bm. o 10 rano.

Powieść emigracyjna Jana Wiktora.

Jan Wiktor: „Wierzby nad Sekwaną". Powieść. Tomy I i II. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój". Str. 294 i 367.

Wszelka emigracja jest zjawiskiem tragicznem. Tragicznem podwójnie, bo społecznie i indywidualnie. Istnieją wszakże dwa rodzaje emigracji: polityczna i ekonomiczna. W danym wypadku chodzi o tę drugą, t. j. o emigrację zarobkową. Wbrew poziomu, jakie emigracji politycznej nadaje patos wielkości, otaczający ofiary kultu idei zbiorowej, patosu tego zupełnie pozbawiona emigracja ekonomiczna, kierowana wyłącznie egoistycznem dążeniem do poprawy bytu materjalnego, bywa od tamtej tragiczniejsza. Przedewszystkiem dlatego, że emigrant zarobkowy pochodzi przeważnie z niższych warstw kulturalnych, najsilniej związanych ze środowiskiem społecznem i tem dotkliwiej odczuwających jego zmianę. Ponadto emigrant polityczny, choćby był niepożądany, kłopotliwy, niemile widziany, spotyka się wśród obcych przynajmniej z częściowem współczuciem, którego wcale nie budzi emigrant zarobkowy, uważany przytem zawsze za rodzaj parjasa, a swoją niezaradnością w nowych warunkach bytu narażający się tylko na pogardę. Z zasady jest on przedmiotem wyzysku. Gdy zaś wzamian nie otrzymuje spodziewanych korzyści, a nawet, jak bywa nieraz, stacza się na dno, taki wręcz przeciwny od oczekiwanego i zupełnie nieprzewidywany los jest najistotniej tragiczny. Trudnoby wymyśleć warunki życiowe bardziej dojmującej niedoli człowieka.

Taka właśnie niedola jest treścią nowej powieści Jana Wiktora, pisarza, który we współczesnej powieści polskiej najgłębiej wnika w nędzę, najserdeczniej współczuje z upośledzenia społecznem. Autor „Burka" i „Eroniem nizin społecznych. Autor „Burka" i „Eroniem nizin społecznych, będąc w literaturze polskiej sa na podwórzu", będąc w literaturze polskiej najwybitniejszym następcą Dygasińskiego w zakresie nowelistyki z życia zwierząt, także w tym kierunku prowadzi dalej dzieło pisarza, który był niemniej znakomitym epikiem t. zw. lumpenproletarjatu. Gdy jednak autor „Godów życia" antropomorfizując swe zwierzęta w duchu szlacheckim, choć z wybornym realizmem odtwarzał też umiał świat ludu wiejskiego, celował w przedstawianiu wykolejeńców ze sfery szlacheckiej. — Wiktor zwierzęta swe postaciuje zapomocą chłopskiego świata wyobrażeń a za bohaterów swych opowieści o nędzy ludzkiej obiera głównie jednostki z ludu wiejskiego, z upodobaniem zwłaszcza tworzy misty franciszkańskie o krzywdzie społecznej, skoncentrowanej w indywidualnych losach człowieka, wyrzuconego poza normalne warunki swego środowiska. Dwojakie oblicze takiego mitu nizin doskonale wcieli w główne postaci kobiece „Tęczy nad sercem" i „Czarnej Róży". W „Wierzbach nad Sekwaną", znalazłszy dla swej wrażliwości wyjątkowo podatny i niezmiernie bogaty materjał obserwacyjny w studjach bezpośrednich nad rzeczywistością współczesnej polskiej emigracji robotniczej we Francji, podjął szeroko zakrojone zadanie przetworzenia tej rzeczywistości w wielki epos krzywdy społecznej całego zbiorowiska ludzkiego, wyrwanego z własnego gruntu i rzuconego na pastwę obcego wyzysku.

Malowidło to w całości i w szczegółach przerażliwie wstrząsające, aż niesamowite grozą przedstawionego obrazu życia. Autor, z natury skłonny do sentymentalizmu, a tem samem i do wyjaskrawiania, gdy znalazł się wobec rzeczywistości, w której niedola i upośledzenie występują w stanie wyjątkowego zgęszczenia i rozpowszechnienia, z właściwą sobie pasją wyolbrzymił swą wizję do rozmiarów jakby dantejskiego piekła. Stosunek Wiktora do tworzywa „Wierzb nad Sekwaną" nazwaćby można franciszkańskim demonizmem. Tu już nie jednostki tylko, lecz cały „tłum głodny, tropiony; wiecznie szukający pracy, żarcia i picia", pada ofiarą zorganizowanego upośledzenia. Autor tłum ten widzi dokładnie i różniczkuje go wewnątrz z inkwizytorską bystrością spojrzenia. Na dnie krańcowej niedoli bezlitośnie odkrywa całe krajobrazy społeczne zniekzemnienia, ale wśród najgorszych szumowin pokazuje równocześnie łajdaków i ofiary losu, nad któremi jednakowo ciąży okrutna ręka ślepego prawa. Wszyscy ci ludzie z nizin to postaci nawskróś żywe, dogłębnie przejrzane, odmalowane barwami jaskrawemi, lecz najstaranniej zróżniczkowanemi i wycieniowanemi.

W tonie 1-ym kalejdoskopowa zmienność nagromadzonych obrazów nie pozwoliła na ujęcie ich w bardziej zwartą konstrukcję. Autor, poniesiony chęcią odtworzenia wielorakich szczegółów z życia emigracyjnego, rozwinął tu jakby reportażową taśmę filmową, na której tłoczą się różne wycinki obserwowanego życia, a w sposobie ich przedstawienia nieraz bruździ przesada naturalistycznego wizjonera, w dialogach wprowadzonych postaci zbyt często występuje rezonerski dydaktyzm. Mimo liczne charakterystyki i epizody sytuacyjne o wręcz mistrzowskiej ekspresji, mimo świetne błyski plastycznego obrazowania i soczystego stylu, tom I „Wierzb nad Sekwaną" jest artystycznie chybiony, niezorganizowany, niekiedy nawet bezładny, bez ograniczenia i wyboru zdany na łaskę nieopanowanego żywiołu. Wydaje się, że autor pod wrażeniem zebranych obserwacyj i relacyj, uczuciowo poruszony w swem sercu bolejącem, dogłębnie wstrząśnięty bezmiarem nędzy i niedoli, przepełniony oburzeniem na upośledzenie, bezprawie i wyzysk, pragnął wszystko to najpełniej i najszybciej wyrazić, nie dbając o przemyślaną konstrukcję artystyczną, byle tylko mocno i jasno dać świadectwo swej z konieczności jednostronnej prawdzie, byle zatargać sumieniami tych, których obowiązkiem zaradzić cierpieniom bezradnej gromady, pozbawionej ojczystego gruntu i pozostawionej swemu dzikiemu losowi wśród obcych.

Stosunek autora do tworzywa zmienia się od pierwszej karty II-go tomu powieści. Cały ten tom, aż po stronicę 305, do chwili, gdy przejmujący obraz „pokornej chłopki, zagubionej w obcem mieście", stanowiłby bardzo piękne zakończenie, możnaby wydać, jako odrębną, zamkniętą i zwartą w konstrukcji powieść, z której nawet niewiele szczegółów wymagałoby retuszu, zacierającego ślady, że istniał tom poprzedni. Wątkiem powieściowym tej części „Wierzb nad Sekwaną" są równoległe toczące i mijające się dzieje pary rozłączonych kochanków z jednej wsi polskiej, Jędrka Polańca i Józi Kowalczykówny, staczających się na dno nędzy, ale mimo krańcowy upadek społeczny, zachowujących naiwną niewinność serca i szlachetną postawę duchowego męstwa. Niezmiernie trudne zadanie odtworzenia takich charakterystyk przeprowadził Wiktor z świetnym objektywizmem artystycznego realizmu. Koleje życiowe dwojga niewiedzących o swoich losach kochanków toczą się w barwnie urozmaiconych obrazach środowisk wsi i miasta, w związku z plastycznie wywołanemi widokami rzeczywistości społecznej i charakterów ludzkich. Przemiany i narastanie psychiki Jędrka na tle doświadczeń więziennych i pod obawą grożących represyj policyjnych, a Józi na tle uczucia macierzyńskiego w jakże bolesnej doli kobiecej, — są oddane z wybornem stopniowaniem, w sugestywnie naturalistycznym, własnym, oryginalnym i świeżym stylu autora, rozwijającym się tu poraz pierwszy w takiej ciągłości i na takim obszarze z niezawodzącą siłą równo opanowanego żywiołu. Poza drobnemi wyjątkami, cała ta część powieści, w której wyobraźnia twórcza autora idzie o lepsze z artystyczną dojrzałością ekspresji, spięcia sytuacyjno-psychologiczne znajdują zawsze jednakowo gotową i czujną pomysłowość w korzystaniu z materjału obserwacyjnego, a zwięźle ujęte opisy mają żywe barwy nowego i śmiałego obrazowania, łączącego naturalistyczne widzenie rzeczywistości z poetyckim polotem w doborze niespodziewanych, lecz trafnie podchwyconych szczegółów, — jest to bezsprzecznie najlepszy dotąd utwór Wiktora. Takie zaś epizody, jak np. przełom psychiczny Jędrka, gdy w więzieniu uznaje słuszność kary za winę, taniec Józki z Antkiem Woźniakiem, powrót Bartkowej do męża, wilja włóczęgów paryskich, niektóre sceny z życia macierzyńskiego lub wrażenia Józki jako prostytutki, romans Jędrka z gospodynią fermy i i., są pomyślane i napisane po mistrzowsku.

W tej samej części zrzadka spotyka się nietyle niedociągnięcia, ile przeciągnięcia, grzeszące przeciw realizmowi szczegółów obserwacyjnych, np. na str. 21 mylne przedstawienie chłopskiego obyczaju w stosunkach z rodziną lub służbą przy jedzeniu, albo przeciw objektywizmowi epickiemu, np. na str. 67 uwagi na temat ładu publicznego, ale są to drobiazgi, które nikną na tle całości. Częściej zdarza się naturalistyczna przesada, np. na str. 32 zwrot Józki do Madonny francuskiej, albo na str. 25 myśli gospodarza Józki, których dowcipne efekty tracą melodramatem. Ale są to luźne przejaskrawienia stylu autora, który rozwija tu zresztą ogromne bogactwo trafnej i świeżej pomysłowości, będącej jedną z najlepszych zalet tej powieści.

Ostatnie jej rozdziały (od str. 305), choć i tu jest kilka dobrych i umiejętnie wyzyskanych sytuacyj, są zbyteczne, a dydaktyczne zakończenie najjaskrawiej zdradza główny grzech artystyczny Wiktora, jakim jest moralizowanie. Z bogatego materjału tomu 1-go można było stworzyć cykl kapitalnych opowiadań. Należy tu wszakże wyraźnie zaznaczyć, że wyłączona część „Wierzb nad Sekwaną" stanowi połowę całości i że oddzielnie wydana dałaby tom powieściowy. I raz jeszcze powtórzyć, że ten tom jest bardzo pomyślnem świadectwem nowego rozwoju bardzo wybitnego talentu epickiego. Wogóle zaś „Wierzby nad Sekwaną", bez względu na zastrzeżenia, są dziełem uczciwej i rzetelnej pracy artystycznej, a zarazem wymownem, z głębi serca napisanem oskarżeniem pokazanej rzeczywistości społecznej. Nie mając dostatecznej kompetencji do podejmowania dyskusji z autorem na temat przedstawionego przezeń zagadnienia społecznego, uważam jednak, że dyskusja taka powinna się rozwinąć. Należy tu znowu podkreślić, że jak w swoim czasie Dygasiński i inni pisarze polscy wszczęli doniosłą sprawę położenia polskich emigrantów brazylijskich, tak i tym razem od literatury wychodzi inicjatywa w niemniej ważnej sprawie narodowej, jaką jest dola robotnika polskiego we Francji. „Wierzby nad Sekwaną" są też bowiem jednym z walnych argumentów, że wbrew szerzonym tu i ówdzie zarzutom, opartym często na dowolnych przesłankach, budowanych z pominięciem materjału faktycznego, — współczesna literatura polska utrzymuje żywe czucie z aktualną rzeczywistością społeczną i bynajmniej nie omija najdrastyczniejszych jej zagadnień.

Na zakończenie niech mi wolno będzie nadmienić, że zarówno zamieszczone tu wcześniej uwagi o 1-ym tomie „Wierzb nad Sekwaną", jak i teraz powtórzone lub rozszerzone zastrzeżenia, w niczem nie obniżają tego mojego o autorze mniemania, jakiemu miałem sposobność dać wyraz, omawiając poprzednio jego utwory. I obecnie zresztą, z powodu tomu II-go mogłem znowu stwierdzić poważną nową zdobycz śmiałego i mocnego talentu wybitnego pisarza. Co zaś do postawionych autorowi zarzutów, na usprawiedliwienie swoje, jako krytyka, odsyłam do odstatniej zwrotki wiersza Mickiewicza p. t. „Arcymistrz".

Kazimierz Czachowski.

Dział gospodarczy.

Jak żyje obywatel radziecki?

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie poświęcone było wykładowi adwokata R. Blumenfelda, b. radcy prawnego konsulatu niemieckiego w b. Petersburgu. Prelegent mówił na temat „Wpływ gospodarki sowieckiej na życie codzienne jednostki".

Posiedzenie zagaił przewodniczący rektor A. Krzyżanowski, przedstawiając działalność Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie podczas ostatnich miesięcy. Działalność ta przejawiała się głównie w wydawaniu licznych książek, które wszyscy członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Obecnie Towarzystwo przystępuje do żywszej działalności odczytowej. Rozpoczyna ją wykład p. Blumenfelda, następnie zaś przemawiać będą doc. Dr Grodyński, b. wiceminister skarbu oraz prof. Dr Heydel.

„Prymusy" i sądy polubowne.

Na samym wstępie referent p. Blumenfeld zaznacza, że zalicza się do tych nielicznych, którzy cały przewrót komunistyczny przeżyli. Był równocześnie adwokatem w Leningradzie. Poznał stosunki miejskie dokładnie i może je porównywać z okresami, kiedy to samo miasto zwano Petersburgiem, Petrogradem, aż wreszcie Leningradem.

Ilość jego ludności ulegała gwałtownym zmianom. W 1914 r. liczyła 2.300 tys., 1920 r. około 700 tys. mieszkańców, w 1927 r. półtora miljona, w 1932 zaś dzięki ucieczce włościan i wygłodzonej wsi do lepszych warunków bytowania w mieście oraz na skutek ruchu przemysłowego liczba ta wzrosła do 3 miljonów.

Dzięki temu wielopokojowe mieszkania, które uprzednio świeciły pustką, zostały szczelnie wypełnione, bo chyba tak można określić wypełnienie jednego pokoju 25 osobami. Za minimum mieszkaniowe przyjęto 9 m. kwadr. na jednostkę, powyżej których cena każdego zamieszkałego metra kwadratowego jest potrójna.

Oczywiście warunki higjeniczne są opłakane zważywszy ilość mieszkańców, epidemje i całkowity brak lekarstw, niemożność użycia łazienek, które służą za składy, oraz nieprawdopodobną ilość huczących „prymusów", na których się gotuje. Ściany mieszkań są całkowicie zadymione, a nigdy nie restaurowane, ponieważ t. zw. „Żak" czyli towarzystwa dzierżawiące domy od państwa — dysponują dochodami w myśl instrukcji partji, a nie potrzeb mieszkańców.

Młodzi małżonkowie w niczem nie są uprzywilejowani i przeważnie otrzymują do swojej dyspozycji ułamek pokoju gęsto pozatem zaludnionego.

W takich warunkach instytucja sądów polubownych istniejących w każdym domu celem łagodzenia i rozstrzygania sporów między lokatorami — nie mało ma do roboty. Przytem zaznaczyć należy, że stosunki te są niebo w porównaniu do Moskwy i innych miast.

O ile chodzi o komunikację miejską, zamyka się ona w cyfrze 140 autobusów, z których większa część jest w remoncie, 70 taksówek oraz kilku tramwaji, które cieszą się takiem powodzeniem, że by się z takowego wydostać na przystanku, należy z reguły przy przeciskaniu się postradać wszystkie guziki.

Ordery za cukier.

Aprowizacja odbywa się zapomocą bonów. — Pierwszą kategorję otrzymują robotnicy pracujący fizycznie oraz inżynierowie zajęci w fabrykach, pozatem drogą wyjątku członkowie Akademji Umiejętności. Drugą kategorję bonów otrzymują robotnicy umysłowi. „Liszeńcy" zaś czyli pozbawieni praw politycznych, do których się zaliczają członkowie byłej dynastji, b. policji i żandarmerji, oraz kapłani, muszą się aprowidować na wolnym rynku. Na bony otrzymuje się omal wyłącznie chleb w ilości pół funta dziennie oraz ryby, czytaj: śledź.

Średnia pensja urzędnicza wynosi 500 rb., co jednak przedstawia minimalną wartość realną, biorąc pod uwagę ceny: kg. masła 50 rb., kg. mięsa 20 rb., litr poważnie rozrzedzonego mleka 3 rb. Pozatem ziemniaki jako towar luksusowy sprzedaje się na sztuki po cenie 1 rb. Inne jarzyny usiłuje się wyprodukować w kolektywnych ogrodach warzywnych.

„Torksin" — najlepiej zaopatrzone sklepy, zastrzeżone były dla obcokrajowców i obcej waluty. Z czasem jednak zaczęto w nich przyjmować złoto, toteż częste były wypadki zamiany starych carskich orderów złotych za cukier czy masło.

Nawet w takich warunkach jednak kokieterja niewieścia nie zawodzi — pozory szyku w strojach są utrzymane.

Do teatru po... kiełbasę.

Najskuteczniejszym ciosem wymierzonym ognisku domowemu poza warunkami mieszkaniowemi, było zniesienie niedziel. Obecnie istnieje jedynie 5 rewolucyjnych świąt w przeciągu roku. Pozatem każda poszczególna jednostka po czterech dniach pracy przez jeden dzień odpoczywa. Niemożność zkumulowania rodziny, gdyż każdy jej członek w inny dzień świętuje, działa niezwykle przygnębiająco. Wyjątkowe są wypadki przyznania małżonkom tego samego dnia wolnego. Toteż t. zw. „Zaks" instytucje rozwodowe mają wielkie powodzenie. Z dotychczasowego systemu rozwodowego „mutus consensu" przeniesiono się obecnie na jednostronne rozwody, z czego wynika, że powróciwszy do domu można zastać pismo oznajmiające, że w międzyczasie małżonek przeprowadził ważny rozwód.

Na tym braku wspólnych świąt ucierpiało również wielce życie towarzyskie. Wizyty są wykluczone, gdyż nigdy się nie jest pewnym czy znajomy również świętuje. Toteż teatry mają duże powodzenie, co tłomaczy się jednak nie tylko dobrym ich poziomem, ale również faktem, że bufety teatralne są jedynem miejscem dobrze zaopatrzonem w kiełbasę i innego rodzaju kanapki. *(iż.)*

Kronika.

ZAGRANICA.

Niemcy usiłują przyciągnąć do swoich portów wywóz jaj z Polski. Wywóz polskich jaj przez porty niemieckie korzystał dotychczas na kolejach niemieckich ze specjalnego uprzywilejowania, w szczególności dotyczyło to jaj ładowanych na następujących dworcach i na wschód od linji, wyznaczonej przez dworce: Lublin-Rozwadów-Przeworsk, Przemyśl - Chyrów-Nowy Zagórz-Łupków, przy transporcie przez Bytom. Ponadto, przy określonych minimalnych ilościach rocznych, były udzielane dalsze procentowe zniżki wynoszące przy ilości najmniej 10 tys. ton — 6%, 12 tys. ton — 8%, 15 tys. ton — 10%, a 20 tys. ton — 12%. Obecnie uprzywilejowanie ograniczone terytorjalnie zostało zniesione, a równocześnie wprowadzono ogólne uprzywilejowanie wywozu polskich jaj przez Bytom do portów niemieckich. Nowe stawki frachtowe są niższe od normalnych o 34%, a od dotychczasowych ulg o 16%. Jeszcze od tych obniżonych stawek frachtowych udzielane są redukcje przy transporcie kwot minimalnych. Posunięcie to stanowi niewątpliwie dalszy etap taryfowej walki prowadzonej przez koleje i porty niemieckie, z kolejami i portami polskiemi.

Zwiększenie ruchu turystycznego w Austrji. W sierpniu i wrześniu r. b. nastąpiła poprawa w ruchu turystycznym, w porównaniu z analogicznemi miesiącami r. ub. Pozostaje to w związku z uroczystościami zorganizowanemi w tym czasie i zjazdem gości zagranicznych w szczególności z Czechosłowacji i z Polski. Turyści polscy przyczynili się do zasilenia austrjackiego bilansu płatniczego w sposób pokaźny.

Bilans handlu zagranicznego Holandji. Bilans handlu zagranicznego Holandji za miesiąc wrzesień b. r. przedstawia się korzystniej niż za którykolwiek poprzedni miesiąc b. r. — —Wartość przywozu wynosiła we wrześniu 111 milj. guldenów, wywozu zaś 74 milj. guldenów. Wywóz zatem stanowi pod względem wartości 66,4 proc. Stosunek wartości wywozu do przywozu wynosił w styczniu b. r. 60,8 proc., w lutym 63,9 proc., w marcu 65,6 proc., w kwietniu 60,8 proc., w maju 62,8 proc., w czerwcu 64,7 proc., w lipcu 54,0 proc. i w sierpniu 58,6 procent.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 17 października 1933 r.

Dewizy: Holandja 359·70, 360·60, 358·80, Londyn 28·05—28·02, 28·17, 27·89, Nowy York 6·18, 6·21, 6·15 Nowy York telegr. 6·21, 6·24, 6·18, Paryż 34·90, 3[illegible]·99 34·81, Praga 26·[illegible]8, 26·54, 26·42, Sztokholm 145·50, 143·20, 144·30, Szwajcarja 172·75, 173·18, 172·32, Włochy 4[illegible]·[illegible]8 47·21, 46·75, Berlin w obr. pryw. 211·50. Tendencja słabsza.

Akcje: Bank Polski 79·50, 79·25, 79·50, Haberbusch 38·—.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·85, 4% inwestycyjna 105·—, 103·75. 4% inwestycyjna seryjna 109·—, 5% konwersyjna 51·—, 50·75 5% kolejowa 44·—, 4% dolarowa 49·10, 7% stabilizacyjna 52·—, 51·88, 52·—, 10% kolejowa 103·50. Listy zast. BGK bez zmiany.

8% listy m. Warszawy 43·88, 43·50. 43·75.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·10.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku . dillonowska 69·25, stabilizacyjna 75·50, warszawska 43·75, śląska 40·75.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·19³/₄. Londyn 16·21, Nowy York 3·57, Belgja 71·85, Włochy 27·15, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·10, Berlin 122·50, Wiedeń 72·67, noty 57·50, Sztokholm 84·50, Oslo 82·05, Kopenhaga 73·10. Sofja —·—, Praga 15·35, **Warszawa 57·90.** Białogród 7·—, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·10, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 17 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50 pszenica nowa zbierana 20·00—20·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—40·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—0·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00, mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00. siemię lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 17 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 21·75—22·25, pszenica biała stand. 21·00—21·75, pszenica targ. stand. 21·00—21·25, żyto dworskie stand. 14·40—15·10, targowe stand. 13·75—14·40, owies dworski stand. 13·25—13·50, targowy stand. 12·75—13·00, jęczmień browarniany 00·00—00·00, jęczmień dworski 15·00—17·00, jęczmień targowy 14·00—15·00, kukurudza kraj. 00·00—00·00, kukurudza cinquantino rum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 31·00—33·00, półwiktorja małop. 00·00—00·00, zwykły jadalny 26·00—28·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, makuchy rzepak. 14·00—14·50, lniane 16·75—17·00 soja śrót 46% 00·00—00·00, 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00—00.08, siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·00—5·50, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·00—8·00, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·25—3·50, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 35·50—36·50, rzepik czyszczony słodki 40·00—42·00, mak niebieski z workiem 64·00—56·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony kraj. 155·00—160·00, ziemniaki stoł. 3·75—4·25, mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 42·00—43·00. grysikowa 38·00—39·00, 45% 38·00 39·00, 60% poznańska 34·00—34·50, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 25·00—25·25, II. gat. sitkowa po 63% 15·00—15·25, razowa 20·00—21·00, sitkowa po 65% 13·00—14·00, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 25·00—25·50, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·00—7·25, pszenne 7·00—7·25, mąka czerwona z workiem 10·00—10·50 pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 22·00—23·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·50, chłopska bez worka 22·00—23·00, kasza jaglana fabryczna 00·00—00·00, chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 40·00—42·00, łamana 37·00—39·00.

Tendencja: słabsza, dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 16 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75. jęczmień browarowy 15·75—16·75, jęczmień 695 g/l 13·50—13·75, jęczmień 675 g/l 13·00—13·25, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 21·25—21·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·12, mak niebieski 60·00—65·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Z tajemnic czerwonego Kremla.

Żona Stalina.

„Sunday Express" drukuje ciekawe szczegóły o życiu Nadieżdy Allelujewej, niedawno a tajemniczo zmarłej żony Stalina, jedynego człowieka, któremu wszechdyktator bolszewicki bez względu dowierzał i ulegał.

Stalin znał swoją przyszłą żonę od dnia jej urodzenia, bo przyjaźń z jej ojcem ślusarzem Allelujewem zawiązała się zaraz w początkach jego karjery rewolucyjnej. Tylko wypadkowo Stalin nie został ojcem chrzestnym małej Nadi.

Gdy Stalin po kilku latach niewidzenia spotkał Allelujewa w Petersburgu, 12-letnia Nadia została jego najbardziej oddanym przyjacielem i przyjmowała żywy udział w jego robocie konspiracyjnej w charakterze kurjera między nim i jego przyjaciółmi. Nawet gdy Stalin został aresztowany, mała Gruzinka łączyła go ze światem, przynosząc i odnosząc z więzienia jego listy do towarzysza partyjnego Poletajewa.

Ażeby dopomóc swemu przyjacielowi Nadia zawiązała znajomość z jednym z członków ochrany (policji politycznej), prowadząc zręcznie swój „romans polityczny" i wyciągając często od ochrannika dość cenne wiadomości. Zepsuł tę grę, kochający ją już wówczas Stalin, uniesiony zazdrością, gdy ujrzał raz tę parę w jakiejś restauracji. W kilka dni potem znaleziono ochrannika zabitego na ulicy. Stalina aresztowano, aczkolwiek bezpośrednich dowodów jego winy nie było. Chcąc go ratować, Nadia zjawiła się u członka sądu wojennego, który miał sądzić domniemanego zabójcę, generała pochodzącego z Kaukazu i oświadczyła, że zabiła własnoręcznie ochrannika, chcąc się uwolnić od zbyt gwałtownych nagabywań miłosnych. Znając gorącą krew wschodnią i pożałowawszy dziewczynkę, generał radził jej zamilczeć o czynie spełnionym, a Stalina uwolniono wskutek braku dowodów wystarczających. Wkrótce potem aresztowano Stalina powtórnie już za akcję rewolucyjną i zesłano na daleką północ do odgrodzonego od świata kraju Turuchańskiego. Jakaż była radość zesłańców, gdy po niejakimś czasie zjawiał się u nich „towarzysz", który im przyniósł tak upragnione wieści z kraju i jakiem było zdziwienie Stalina, gdy z pod pokrywy futer wyłoniła się głowa i postać Nadi Allelujowej. Wyznali wówczas sobie wzajemną miłość.

Po rewolucji już w Petersburgu Allelujewa zostaje sekretarką Stalina i dopomaga mu we wszystkiem, zwłaszcza w czasie jego walki zażartej z Trockim. Ich miesiąc miodowy wypełnia i zatruwa ta walka, łagodzona będąc osobistem szczęściem. Będąc przeświadczoną, że do komunistycznych wierzchołków prawdziwe nastroje mas dochodzą w formie skażonej, Allelujewa wchodzi do Wszechrosyjskiego Instytutu Przemysłowego, gdzie zaznajamia się z istotnym stosunkiem sowieckich obywateli do rządu i jego dekretów.

W tym czasie kłótnia z Trockim stawała się coraz ostrzejszą, zaogniając się zatargiem z żoną Lenina p. Krupską. Położenie Stalina wisiało na włosku, a uratował go pierwszy atak apoplektyczny Lenina, po którym wszechmocny dyktator znacznie osłabł i nie mógł już należycie utrzymywać w swym ręku swoich wyznawców, wśród których Stalin zdobywał coraz więcej sojuszników do walki z Trockim.

Obawiając się rozkładu w komunistycznych kołach naczelnych, Lenin prawie przed samą śmiercią napisał list, w którym wyraził życzenie, aby „dla wspólnego dobra Stalin został usunięty ze swego stanowiska generalnego sekretarza centralnego komitetu partji"... Wypadkowo o treści tego listu dowiedziała się żona Stalina i nie mówiąc mu ani słowa, postarała się o to, aby ten list został „zatracony". Dopiero w kilka lat po śmierci Lenina list jego wypadkowo znaleziono w jednem z archiwów.

Również nikt inny, tylko Allelujewa podpowiadała Stalinowi zręczną taktykę, dzięki której Trocki znalazł się ostatecznie na wygnaniu.

Korzystając z nieograniczonego wpływu na męża, nie nadużywała nigdy tej swojej przewagi w złem tego słowa znaczeniu. Opowiadano w Moskwie, że pewnego razu kazała wypuścić z Łubjańskiego więzienia kogoś skazanego na śmierć, a gdy Stalin, dowiedziawszy się o tem, począł jej czynić ostre wyrzuty, odparła:

— Dopomagałam tobie, gdy polowała na ciebie carska policja... Daje mi to prawo dopomagać tym, których chcą rozstrzeliwać twoi czekiści.

Niezawsze jednak tak było, niezawsze wstawiennictwo żony łamało żelazną wolę Stalina.

Powiadają, że w takich wypadkach Allelujewa szukała pociechy w religji, bo nie bacząc na prześladowanie wierzących w całej Rosji, w pokoju Nadi do samej jej śmierci, miał rzekomo wisieć obraz Włodzimierskiej Matki Boskiej, przed którym dniem i nocą paliła się lampka.

Śmierć Nadieżdy Allelujewej otoczona jest tajemnicą. Twierdzą, że skończyła życie samobójstwem, przekonawszy się o bezcelowości ofiar składanych na rzecz ukochanego człowieka. *ed. p.*

Przed obliczem Mussoliniego.

— „Kiedy lokaje ubrani w galę otworzyli przedemną drzwi kłaniając się po rzymsku — opowiada H. de Kesillis, współpracownik „Echo de Paris", który miał sposobność ostatnio zrobić szereg wywiadów we Włoszech — znalazłem się w olbrzymiej sali, dość ciemnej, prawie całkiem pustej, na końcu której spostrzegłem mężczyznę stojącego za skromnem biurkiem.

— „Miałem sposobność w ciągu mojej dziennikarskiej karjery rozmawiać z wieloma sławnymi mężami, lecz żaden z nich nie zrobił na mnie tak silnego wrażenia, jak Mussolini.

Magnetyzm wodza.

— „Niewątpliwie w jego wspaniałych ruchach, spojrzeniu i całem zachowaniu jest wiele wyliczenia, sztuczności i teatralności. Wódz dobrze zna swoją rolę. Mimo tego jednak choć człowiek to rozumie i z całej siły woli chce mu się oprzeć niesposób nie ulec tej świetnej inteligencji i pewnemu fluidowi trudnemu do zdefinjowania.

— „Niech ci, którzy nie dowierzają magnetycznej sile istot, choć na chwilę się stawią przed Mussolinim — zrozumią wtedy ten ludzki fenomen, który podporządkował i na uwięzi trzyma zfascynowany cały naród.

Granica wolności — to ja!...

— „Kiedy otwarto przedemną drzwi, musiałem przebyć długą drogę przez całą salę po śliskim marmurze. Nie było to rzeczą łatwą. Kroczyć pewnie, bez wahań po tej śliskiej podłodze, pod tem spojrzeniem, które z-za biurka obserwuje, to pierwsza próba wytrzymałości i nie wątpię, że wielu po przebyciu tej drogi mogło mieć zawrót głowy przy jej końcu.

— „. . . . . .

— „Jestem liberałem, excelencjo.

— „Liberałem? Wszystko zależy co się rozumie przez wolność. Proszę mi wierzyć tu we Włoszech jest więcej wolności aniżeli się zdaje."

Przy tych słowach Duce nachyla się ku mnie i głosem bardzo delikatnym dodaje:

— „Jednak, każda wolność musi się gdzieś kończyć. Przy mnie kończy się tu... (i stawia palec tuż przed sobą na biurku). Przy reżimie demokratycznym kończy się tam (palec przesuwa się o wiele dalej na biurku). Otóż jestem zdania, że dobrze zrozumiany interes narodu wymaga, by się ta granica aż tak daleko nie posunęła."

Następca Mussoliniego.

— „Jakie są Excelencjo, legalne podstawy reżimu?"

Na twarzy Mussoliniego maluje się wyraz energji i bezwzględności.

— „Legalna podstawa, kochany panie, to fakt dokonany... To zupełnie wystarcza... Rewolucja jest zwycięską, oto wszystko... Jestem tutaj nie z woli liczby, lecz z woli najlepszych.

— „Kiedy robiłem plebiscyt nie ukryłem prawdy przed Izbą — bo zawsze jestem prawdomówny — i oświadczyłem otwarcie: „W porządku, plebiscyt jest za mną, gdybym jednak był miał tylko jeden głos za sobą byłbym i tak został.

— „Jednak Excelencjo, stojąc na takich podstawach nie widzę dobrze przyszłości.

— „A ja ją widzę znakomicie — odpowiada Duce. — Jest stronnictwo faszystowskie, które odbudowuje Italję, potrzebuje na to czasu, ale swego dopnie. Co może się stać? Że umrę? To i co z tego! Będę miał następcę i koniec!... Powie mi pan, że niema dwóch ludzi identycznych czy nawet podobnych!... Owszem, ale to nie jest potrzebne zważywszy w dodatku, że zagadnienia przyszłości będą inne jak te, które musiałem sam w przeszłości rozstrzygać... Prawdę powiedziawszy nie przewiduję by był Mussolini II; ale będzie faszysta, który zajmie moje miejsce... Jeżeli zaś nie będzie miał moich zalet, będzie miał inne, swoje... podobnie jak i wady."

Pokój między silnymi.

— „Twierdzi Excelencja, że świat cały zmierza do faszyzmu... Faszyzm to przecież nacjonalizm... Czy wszystkie te nacjonalizmy nie doprowadzą do nowej europejskiej wojny?"

— „A proszę mi powiedzieć — odpowiada Mussolini — czy dawne ustroje przesiąknięte demokratyzmem ominęły wojnę? Nie... Powiem panu dlaczego!.. Wojna jest naturalnem następstwem braku równowagi między słabością jednych a siłą drugich... Kiedy wszyscy są silni wszyscy się szanują. Wszyscy się siebie obawiają i wkońcu dochodzą do porozumienia...

— „Nie mówcie mi o metodach parlamentaryzmu... Nie potrafił ani uniknąć wojny ani zawrzeć silnego i trwałego pokoju!..."

Przy tych słowach „silny i trwały" szczęka Mussoliniego wykonała dziwny grymas. Często się mówi o jego spojrzeniu, nigdy natomiast nie wspomina się o jego szczęce silnej — strasznej nawet chwilami. *Cri.*

CIECHOCINEK

PENSJONAT „KONSTANCJA"

Przy parku sosnowym, blisko łazienek

Pokoje słoneczne, jasne.

Wykwintna Kuchnia.

Informacje na miejscu lub w Warszawie,

(211-1—) **tel. 290-16.**

100-letnia rocznica ukończenia budowy kanału Augustowskiego.

Twórcą pomysłu budowy kanału Augustowskiego, należącego do czterech najważniejszych śródlądowych kanałów wodnych w Polsce, jest jeden z najznakomitszych i najzdolniejszych ministrów Królestwa Kongresowego, Lubecki.

Było to po roku 1820. Wyniszczona przez wojnę połać kraju, zwana Królestwem, zagarnięta przez Rosję, w szybkiem tempie podnosiła się gospodarczo. Wzrastał między innemi eksport zagraniczny zboża i drzewa, płodów, któremi zdawien dawna Polska zaopatrywała zachód Europy. Eksport ten szedł przez Gdańsk i Tylżę, Wisłą i Niemnem, których dolny bieg należał do Prus. Prusy wyzyskiwały to swoje stanowisko, okładając polskie zboże i drzewo wysokiem cłem tranzytowem. Wówczas to w głowie ówczesnego „dyktatora finansowego" Królestwa, Lubeckiego, powstał pomysł uniezależnienia eksportu polskiego od Prus przez zbudowanie drogi wodnej, umożliwającej spław towarów do należącego do Rosji, wysuniętego daleko na północ portu w Windawie. W tym celu trzeba było zbudować dwa kanały, jeden łączący Wisłę z Niemnem, drugi zaś Niemen z rzeką Windawą, wpadającą do Bałtyku, pod miastem o tej samej nazwie. Budowę pierwszego odcinka tej drogi wodnej, który to odcinek otrzymał nazwę kanału Augustowskiego, od największej miejscowości leżącej nad nim, rozpoczęto w r. 1825.

Kanał Augustowski rozpoczyna się od rzeki Biebrzy, dopływu Narwi, pod miejscowością Dębowo. Stąd biegnie doliną rzeki Netty, a następnie przez jeziora Necko, Białe i Studzieniczne. Z jezior tych prowadzi sztuczna droga wodna znowu do szeregu mniejszych jeziorek, a z nich w koryto Czarnej Hańczy. Wreszcie z Czarnej Hańczy ostatni odcinek sztucznego kanału umożliwia przedostanie się na Niemen, pod miejscowością Niemnowo. Ogółem długość kanału wynosi przeszło 70 klm., nie licząc drogi prowadzącej przez jeziora. Kanał Augustowski wyposażony jest w 18 śluz. Wszystkie one są dziełem polskich inżynierów, jak świadczą o tem zachowane do dziś dnia tablice umieszczone na poszczególnych śluzach. Śluzy te podnoszą poziom kanału o 14 m. 77 cm. nad poziom rzeki Biebrzy, z której kanał bierze początek. Koszta budowy kanału wyniosły przeszło 11 miljonów ówczesnych złotych polskich, a budowa jego ukończona została sto lat temu w r. 1833.

Kanał Augustowski nie odegrał jednak roli, jaką mu przeznaczono. Zmiana warunków politycznych nie pozwoliła bowiem na zbudowanie drugiego kanału, który miał połączyć Niemen z Windawą i w ten sposób umożliwić spław towarów drogą Wisła, Narew, Biebrza, kanał Augustowski, Dubissa, rzeka Windawa do portu w Windawie. Niemniej jednak kanał Augustowski został wyzyskany, dzisiaj bowiem spławia się nim rocznie od 50 do 100 tys. ton drzewa. *ak.*

Skandynawja i jej sąsiedzi.

Sztokholm, w październiku.

„Nie mamy żadnej polityki" — oto jak brzmi odpowiedź przeciętnego Szweda, gdy się go zapytać o politykę zagraniczną jego ojczyzny. Nie est to, oczywiście, zupełnie ścisłe, ale mieszkańcy Szwecji mogą wyznawać tę opinję, ponieważ zasady szwedzkiej polityki zagranicznej są głęboko zakorzenione od niepamiętnych czasów, weszły w krew narodu i wydają się być częścią organiczną jego życia politycznego. Zasady te opierają się na niewzruszonym aksjomacie, iż konflikty zbrojne między krajami skandynawskiemi są nie do pomyślenia, a neutralność jest jedyną możliwą podstawą tych państw wobec wszelkich zatargów międzynarodowych, niegodzących w ich niezależność. Konieczność uczestniczenia w sankcjach militarnych narzuconych przez Ligę Narodów nie jest brana w rachubę przez szeroką opinję, mimo, iż sprawy te coraz częściej poruszane są podczas dyskusyj nad problemem obrony Szwecji.

Niewzruszoną ufność w pokój w Skandynawji doskonale ilustruje fakt, iż stolica Danji czerpie znaczną część swej energji elektrycznej ze Szwecji (tramwaje w Kopenhadze poruszane są prądem z Trollhättan). Więzy kulturalne między narodami półwyspu Skandynawskiego są tem silniejsze, że łączy je wspólna rasa i niemal wspólny — za wyjątkiem Finów — język. Nic dziwnego więc, że wiele się mówi ostatnio o formalnym aljansie defensywnym pomiędzy krajami Północy. Wskutek zakorzenionego pacyfizmu demokracja Północy patrzy niechętnie na każde zobowiązanie militarne, nawet o wyraźnie nieagresywnym charakterze.

Sytuacja polityczna, zarówno w Danji, jak i w Szwecji wydaje się być znakomicie zabezpieczona przez traktaty pokojowe: w Danji — przez osłabienie Niemiec, w Szwecji — przez odsunięcie bezpośredniego sąsiedztwa Rosji. Ale ostatnie wydarzenia polityczne w Niemczech spowodowały niepokój nawet w okręgach skądinąd niezagrożonych. Kiedy po Traktacie Wersalskim Duńczycy odzyskali północną część utraconych w r. 1864 prowincyj, nie rościli przezornie pretensyj do ziem, które nie były rdzennie duńskie. Dzięki temu umiarkowaniu, sytuacja obecna w Szlezwigu jest mniej krytyczna, niż mogłaby być. A jednak ostatnio nie brak i złowróżbnych znaków, ponieważ miasta, położone pośród mocno przy Danji stojących wsi, stały się ostoją silnego elementu niemieckiego, który okazał się bardzo czuły na wydarzenia po drugiej stronie granicy. Agitatorzy hitlerowscy rozwijają gorączkową działalność i są przedmiotem troski władz rządowych.

Wydarzenia te odbiły się w Szwecji echem sympatji dla Danji, podkreślając raz jeszcze wspólnotę interesów tych państw. Jednym z najważniejszych problemów szwedzkiej polityki zagranicznej jest sprawa neutralności Sundu, która stałaby się paląca w razie jakichkolwiek usiłowań przywrócenia dawnego porządku na Bałtyku, czy to przez hitlerowskie Niemcy, czy przez sowiecką Rosję. Zgrupowanie duńskich sił lądowych opracowane zostało na podstawie tego właśnie planu i ma być ono przedmiotem rozważań szwedzkiego komitetu parlamentarnego, który rozpatruje obecnie projekty reformy armji.

W młodszych sferach wojskowych w Szwecji propagowana jest ostatnio usilnie idea współpracy militarnej z Finlandją. Idea ta, która zyskuje coraz liczniejszych zwolenników, napotyka jednak w ostatnich czasach na kontrakcję ze strony rasistów w Finlandji, wyrażającą się w manifestacjach, skierowanych przeciw żywiołowi szwedzkiemu w kraju, oraz w antydemokratycznych tendencjach finlandzkich ruchów skrajnych. *M. C.*

Żywa materja znosi wielkie różnice temperatur.

Granice temperatur, które znoszą bez szkody twory żywe, są niezwykle rozległe. Przeprowadzone przez przyrodników badania wykazały, że zarodniki niektórych bakteryj znoszą zimno, dochodzące do —200 stopni, a niektóre pierwotniaki oziębić można do fantastycznej wprost granicy —270°, bez pozbawienia ich życia. Są owady, które doskonale czują się w lodzie i śniegu. Do nich należy mucha lodowa. Zielone żaby mogą żyć przez kilkanaście godzin w lodzie, przy temperaturze dochodzącej do —8°, poczem odtajone przychodzą do siebie. Również zamrożone ryby ożywiają się po stopniowem ogrzaniu ich. Warunkiem jednak przywrócenia do życia tych zwierząt, zaliczonych do grupy zimnokrwistych, jest utrzymanie ich temperatury wewnętrznej powyżej —2½°. Jeśli temperatura wewnętrzna zwierzęcia zimnokrwistego spadnie w czasie zamrożenia poniżej tej granicy, musi ono bezwzględnie zginąć.

Jeszcze bardziej od utrzymania na odpowiednim poziomie ciepłoty wewnętrznej zależne jest życie zwierząt ciepłokrwistych. Królik ginie, gdy temperatura jego ciała spadnie do 18°, kot ginie również przy 18 stopniach, pies przy 14. U człowieka spadek temperatury ciała, wahającej się jak wiadomo w granicach 36.2—37.4°, do 20 stopni jest bezwzględnie śmiertelny. Przypadki takiego spadku temperatury obserwuje się między innemi w ciężkiej cukrzycy, oraz przy śmiertelnem przemarznięciu, przyczem zaznaczyć należy, że u ludzi przyzwyczajonych i dobrze zabezpieczonych nie przychodzi do obniżenia temperatury ciała do tej granicy, nawet przy mrozie dochodzącym do —50°.

Wysoką temperaturę znosi żywa materja naogół gorzej niż niską. I tutaj rekord należy do bakteryj, których zarodniki znoszą przez pewien czas temperaturę +140°. Ptaki giną, gdy wywołamy u nich gorączkę sięgającą do 50 stopni, psy, króliki, świnki morskie giną już przy 45°, żaby przy 37, ryby przy 32 stopniach ciepłoty wewnętrznej. 42-stopniowa gorączka u człowieka bywa z reguły śmiertelna. Oczywiście, by ciepłotę wewnętrzną zwierzęcia zdrowego doprowadzić do takiego poziomu, trzeba umieścić je na pewien okres czasu w odpowiednio ciepłem otoczeniu, np. w cieplarce, parówce, ciepłej kąpieli i t. d. Krótkie przebywanie w wysokiej ciepłocie znosi bowiem tak człowiek, jakoteż i zwierzęta zupełnie dobrze. Człowiek np. przebywać może przez 20 minut w powietrzu suchem ogrzanem do 90°, a przez kilka minut w suchem powietrzu ogrzanem nawet do 140°, przyczem jego temperatura wewnętrzna podnosi się zaledwie do 38°. Wybitniej podnosi ciepłotę wewnętrzną człowieka przebywanie w kąpieli lub parówce. Po półgodzinnym pobycie w parówce 51-stopniowej termometr wykazuje u nas 41.5° gorączki. *A.*

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.